Bibl. Narodowa

Rok II. Środa 22 czerwca 1932 roku Nr. 144 (230)

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Tel. Redakcji 17-82, Admin. 228. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca, Administracja nie uwzgl zastrzeżeń co do rozmieszczen. ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odnoszeniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 82,218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40, Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 30 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cytrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

GORGUŁOW — MATOUSCHKA

Śledztwo w sprawie zabójcy prezydenta Doumera zostało już ukończone. Według doniesień pism paryskich, rozprawę sądową wyznaczono na dzień 11-go lipca. Termin ten jednak ulegnie zmianie wobec złożenia przez Gorgułowa skargi na decyzję sądu do trybunału kasacyjnego. W ten sposób rozprawa może być przesunięta na ostatnie dnie lipca, lub nawet na sierpień.

Zabójca prezydenta Doumera czyni wszystko, aby termin procesu odsunąć jak najdalej, robi to podobno dlatego, że żona jego jest w 5-tym miesiącu ciąży i Gorgułow pragnie za wszelką cenę sprawę swoją przeciągnąć do rozwiązania. Pod tym względem formalistyka procedury francuskiej jest mu wielce pomocną. W skardze kasacyjnej np. Gorgułow podnosi, że lekarz, który robił analizę mlecza pacierzowego, nie był wezwany przez sędziego śledczego, a tylko przez ekspertów prychjatrów, którzy opinję tego lekarza włączyli do swojej ekspertyzy. W myśl procedury francuskiej, wszystkich biegłych wzywa sędzia śledczy. Być może, trybunał kasacyjny nie uzna tego motywu za dostatecznych powód do zmiany terminu procesu i skargę Gorgułowa odrzuci, ale tem niemniej termin rozprawy ulegnie zwłoce.

Strona merytoryczna sprawy została jaknajbardziej szczegółowo — o ile to było możliwe — wyjaśniona. Wyczerpujące śledztwo przeprowadzone wszędzie, gdzie Gorgułow dłużej, lub krócej przed zamachem zamieszkiwał, a więc w Czechach, Niemczech, Monaco. Czy Gorgułow był w kontakcie z jakąś orgnizacją, tego nie udało się stwierdzić, nie znaczy to jednak, że zabójca prezydenta Doumera nie był **narzędziem** prowokacji sowieckiej.

Bolszewicy są mistrzami w organizowaniu prowokacyj. Jedną z ich ulubionych metod, jest metoda sugestji. W tym celu wynajduje się osobnika niezrównoważonego, zapalonego fanatyka, którego systematycznie się urabia, wtłaczając w głowę pewne idee, umiejętnie wygrywając jego właściwości psychiczne. „Opracowywanie" takiego narzędzia trwa czasami bardzo długo. Bolszewicy są zbyt dobrymi konspiratorami, aby takiego jegomościa wciągnąć do organizacyj, które w ten, lub inny sposób są związane z III Międzynarodówką. Wprost przeciwnie, takie „narzędzie", któremu wciska się broń do ręki, a do głowy wtłacza się myśl zamachu, działa zwykle w pojedynkę, lub czasami tworzy się dla niego fikcyjną organizację.

Ze środowiska emigracji rosyjskiej, gdzie sporo jest ludzi egzaltowanych, niezrównoważonych, których system nerwowy wstrząśnięty jest oderwaniem od ojczyzny i ciężkiemi warunkami bytowania zagranicą, G.P.U. pracowicie wyłapuje kandydatów na narzędzia dla swej prowokacyjnej działalności. Misję tę pełnią liczni tajni współpracownicy (tk. zw. seksoty) wydziału zagranicznego G.P.U. gęsto rozsiani we wszystkich krajach Europy.

Gorgułow jest właśnie, zdaje się, takiem „narzędziem", osobnikiem, który w dobrej wierze mógł popełnić ohydny mord pod wpływem sugestji czynników, którym zależało na zmianie stosunku Francji do emigracji rosyjskiej, stanowiącej bądź co bądź groźne niebezpieczeństwo dla dzisiejszych władców Rosji.

Czy Gorgułow jest poczytalny? Ekspertyza lekarzy psychjatrów orzekła, że tak, że w całej pełni winien ponosić odpowiedzialność za swoją okropną zbrodnię. Czy jednak taka ekspertyza jest dostateczną podstawą, aby twierdzić niezbicie, że Gorgułow jest człowiekiem normalnym, w to można wątpić. Wiemy zresztą dobrze, jak to bywa z orzeczeniami biegłych w sądach. Gdy jeden mówi, że oskarżony jest zdrów — drugi powie: „nie można tego twierdzić z pewnością, gdyż..." i tu wyrasta zwykle cały szereg wątpliwości. Wątpliwości te są szczególnie ważkie gdy chodzi o dziedzinę psychjatrji, najmniej znaną i najmniej zbadaną. Określenie, gdzie kończy się człowiek normalny, a zaczyna się chory, jest wogóle, zdaje się, niemożliwością, to też 100 proc. twierdzenie, że oskarżony jest osobnikiem normalnym, nie da się obronić.

Ten właśnie motyw ma być główną tezą obrony. Żądanie obrońcy, adwokata Henri Geraud, powołania drugiej grupy ekspertów, sąd w toku śledztwa odrzucił i wobec tego obrona ma ponowić prośbę na rozprawie.

Adwokat Geraud już raz bronił podobnego przestępcę, a mianowicie, przed 18-tu laty stawał w sprawie Raoula Villain, zabójcy Jauresa i uzyskał wówczas wyrok uniewinniający dowodząc, że zbrodnia popełniona została w afekcie pod wpływem ideologji politycznej.

Trzy są alternatywy wyroku dla Gorgułowa: gilotyna, więzienie dożywotnie na wyspie Djabelskiej, lub zakład dla obłąkanych. O ile sąd stanie na stanowisku, że Gorgułow jest całkiem normalnym osobnikiem — czeka go gilotyna, w razie, gdyby uwzględniono jego stan zdrowia — pojedzie do Cayenne, lub w najlepszym wypadku zamkną go w domu dla obłąkanych.

Tymczasem zanim rozprawa sądowa odbędzie się, oczekuje Gorgułow swego losu, pilnie strzeżony w więzieniu La Sante w celi Nr. 9. Jest ona komfortowo urządzona, ściany obite gumą, tapczan, na którym śpi więzień, również wykonany z twardej gumy.. Liczne otwory w ścianach, pozwalają śledzić każdy ruch więźnia i słyszeć wszystko, co mówi do siebie. Gorgułow często modli się, ale słowa modlitwy przypominają raczej jakieś majaczenia. Tłumacz ukryty za ścianą skrupulatnie spisuje każde słowo i codziennie składa o zachowaniu się więźnia raport sędziemu śledczemu.

Od roku 1914 cela nr. 9 nie miała żadnego klienta. Ostatnio korzystał z tego locum wspomniany już Villain, który wyszedł obronną ręką, gdy wszyscy jego poprzednicy zostali — jak obrazowo mówią we Francji — skrócenio głowę. Ta tradycja celi nie stanowi zbyt różowej wróżby dla Gorgułowa, kto wie jednak co mu gotuje los...

Sylwetka mordercy prezydenta Doumera, w pewnych szczegółach przypomina niemniej głośnego zbrodniarza — Sylwestra Matouschkę. Właśnie teraz, skazano go w Wiedniu za zorganizowanie dwóch zamachów kolejowych na 6 lat ciężkiego więzienia.

Eksperci lekarze uznali, że Matouschka symulował i symuluje obłęd i to zadecydowało o wyroku. Swoją drogą z tą symulacją nie wszystko wygląda przekonywująco, przedewszystkiem dlatego, że widział symulanta na swoją niekorzyść, a właśnie Matouschka zarówno w ciągu śledztwa i procesu przez cały czas oskarżał sam siebie. Gdy przewodniczący sądu zapytał go o zawód, Matouschka krótko odpowiedział: — zamachowiec kolejowy, dawniej kupiec.

Ten były kupiec a obecny zamachowiec kolejowy, który bredził na rozprawie i podczas śledztwa o duchach, rozkazujących mu kłaść dynamit pod pociągi, aby zmienić koleje z parowych na elektryczne, był w życiu prywatnem porządnym obywatelem, 100 proc. mieszczuchem. Ze swoją manją stania się sławnym przez popełnienie jakiejś olbrzymiej zbrodni, umiejętnie krył się i życie jego dzieliło się na dwie części, jakby dwu różnych ludzi. Sylwetka Matouschki pod tym względem przypomina znaną sztukę „Prokurator Hallers" graną przed kilku laty w Wilnie, w Lutni z Adwentowiczem na czele.

Surowy prokurator Hallers cierpiał na rozdwojenie jaźni. W dzień był bezwzględnym oskarżycielem, nocą zaś zamieniał się w bandytę, który popełniał najzuchwalsze włamania. Z Matouschką dzieje się coś podobnego: w gronie rodziny i znajomych jest przykładnym małżonkiem, chodzi do kawiarni, do kina, gra w bridge'a, a gdy zostanie sam marzy o popełnieniu takiej zbrodni, o której na cały świat by łoby głośno i chyłkiem organizuje zamachy.

Medycyna odrzuca hipotezę rozdwojenia jaźni, a sztuka „Prokurator Hallers", była literackiem odbiciem głośnej przed laty dyskusji na ten temat w świecie lekarskim. Czy jednak wówczas operowano konkretnemi przykładami dla poparcia tezy, że rozdwojenie jaźni może istnieć, trudno powiedzieć, być może Matouschka jest właśnie takim klasycznym okazem?

Esquire.

Konferencja reparacyjna na martwym punkcie

Francuski projekt załatwienia sprawy odszkodowań. — Rozbieżność zdań pomiędzy Anglją a Francją. — Niemcy grożą ogłoszeniem moratorjum dla długów handlowych.

LOZANNA PAT. — Według informacyj Szwajcarskiej Agencji Telegraficznej eksperci finansowi delegacji francuskiej wypracowali plan definitywnego załatwienia sprawy odszkodowań, który zostanie przez Herriota przedłożony Mac Donaldowi. Projekt ma przewidywać zupełne wstrzymanie spłat reparacyjnych na okres trzech lat.

Po upływie tego okresu powołana zostałaby komisja do ponownego zbadania zdolności płatniczej Niemiec. — Jeśliby się okazało, że Niemcy mogą płacić, załatwienie sprawy polegałoby na wydaniu obligacyj kolei niemieckich, które zostałyby wręczone wierzycielom Niemiec. Państwa, uczestniczące w konferencji lozańskiej, już teraz zobowiązały się przyjąć decyzję komisji.

Do tej chwili brak jest potwierdzenia powyższej informacji ze strony delegacji francuskiej. W każdym razie pewnem jest, że francuski projekt konceowego załatwienia problemu reparacyj, opiera się na idei otrzymania przez wierzycieli Niemiec obligacyj, które zapewniłyby im korzyści na wypadek ewentualnego odrodzenia dobrobytu Niemiec.

Herriot jest zdecydowany opierać się jak najbardziej energicznie naciskowi wywieranemu przez Anglików w kierunku zupełnego anulowania odszkodowań. Wynika stąd wielka rozbieżność zdań między Anglją i Francją, która w chwili obecnej ciąży silnie na atmosferze konferencji.

NEZADOWOLENIE WŁOCH

LOZANNA PAT. — Włoski minister spraw zagranicznych Grandi udał się wczoraj na parogodzinny pobyt do Genewy, gdzie odbył rozmowę z szefem delegacji niemieckiej Nadolnym oraz min. Simonem.

Jak słychać, delegacja włoska jest w najwyższym stopniu niezadowolona z faktu, że Włochy nie zostały zaproszone do udziału w rozmowach francusko - angielsko - amerykańskich, które — według wszelkiego prawdopodobieństwa — wywrą zdecydowany wpływ na dalszy tok konferencji reparacyjnej.

HERRIOT W „BEAU RIVAGE"

LOZANNA (PAT). — Dziś od samego rana Herriot z min. Germain Martinem udali się do hotelu „Beau Rivage", siedziby delegacji angielskiej.

ZWYCIĘSTWO FORMUŁY SCHLEICHERA

BERLIN (PAT). — Prasa donosi, z kół delegacji niemieckiej w Lozannie: Rząd von Papena zręcznie wykorzystał zastój w naradach rozbrojeniowych w celu zrewidowania niemieckiej lezy rozbrojeniowej. Gdy dotych czas delegacja niemiecka kładła nacisk na ogólne rozbrojenie — obecnie Niemcy wysunęły na pierwsze miejsce postulat równouprawnienia Niemiec w zakresie rozbrojenia. W ten sposób zwyciężyła dawna formuła Schleichera.

SKREŚLENIE REPARACYJ ALBO MORATORJUM DLA DŁUGÓW HANDLOWYCH

LONDYN PAT. — W City londyńskiej kursują pogłoski, że Niemcy zgłosiły w Lozannie ogłoszenie moratorjum długów handlowych i publicznych. o ile konferencja lozańska nie uchwali całkowitej anulacji długów wojennych i odszkodowań. Pod tą groźbą City wysyłać ma liczne depesze do Lozanny ,żądając bezwzględnego przeprowadzenia skreślenia długów i odszkodowań

KONFERENCJA HERRIOT — GIBBSON

LOZANNA PAT. — Wczoraj późnym wieczorem premjer Herriot opuścił swój hotel odmawiając dziennikarzom informacyj. Jednakże kilku dziennikarzy stwierdziło, że udał się on do odległej o 10 km. od Lozanny miejscowości Morge, gdzie odbył trzygodzinną rozmowę z szefem delegacji amerykańskiej Gibbonem, który specjalnie przybył do Genewy.

Jak przypuszczają, rozmowa ta dotyczyła spraw rozbrojeniowych, i pozostawała w związku z naradami francusko - angielsko - amerykańskiemi, które od niedzieli toczą się w Genewie. Wiadomość o tej nocnej rozmowie wywołała tu zrozumiałe poruszenie.

KONFERENCJA SKAZANA NA BEZCZYNNOŚĆ

LOZANNA PAT. — Dzień dzisiejszy przyniósł nową próbę zbliżenia stanowisk delegacji francuskiej i angielskiej w sprawie programu konferencji lozańskiej i sposobu załatwienia sprawy odszkodowań. Herriot w towarzystwie Germain - Martina i Mac Donalda, któremu towarzyszył Runciman, zaknięci w apartamentach delegacji angielskiej, w ciągu 3 godzin przed południem i 2 godzin po południu usiłowali uzgodnić swe punkty widzenia.

Wieczorem w rozmowie z dziennikarzami Herriot zapewnił, że narady francusko - angielskie mają ton bardzo przyjazny i że istnieje nadzieja, dojścia do porozumienia, jednakże na pytanie, kiedy można się tego spodziewać, Herriot odrzekł, że o to trzeba spytać astrologów.

W kuluarach panuje przekonanie, że dzisiejsze rozmowy nie przyniosły wydatnego zbliżenia punktów zbliżenia. Anglicy w dalszym ciągu są zwolennikami zupełnego anulowania odszkodowań, natomiast delegacja francuska utrzymuje swój sprzeciw. Swój punkt widzenia delegacja francuska sformułowała w memorandum, opracowanem przez ministra finansów Martina. Plan francuski wychodzi z założenia, że spłaty z tytułu odszkodowań winny być całkowicie wstrzymane na okres kryzysu — mniej więcej na 2—3 lata, ale że winny być wznowione w wysokości, która gozostaje do ustalenia, zależnie od zdolności płatniczej Niemiec, w nowej formie. Mowa jest o obligacjach kolejowych, po powrocie świata do normalnych warunków gospodarczych. Rozmowy francusko - angielskie będą kontynuowane, a tymczasem posiedzenie plenarne konferencji nie jest wyznaczone. W oczekiwaniu na porozumienie francusko - angielskie konferencja chwilowo skazana jest na zupełną bezczynność. Teraz dopiero daje się odczuć w całej pełni brak przygotowań do konferencji.

Konflikt krajów południowych z rządem Rzeszy

BERLIN PAT. — Przedstawiający się konflikt krajów południowych z rządem Rzeszy w związku z zakazem noszenia mundurów partyjnych w Bawarji i Nadrenji wszedł w nową fazę.

Jak się okazuje, — wczorajsza wizyta Hitlera u ministra spraw wewn. Gayla była ostatniem ogniwem akcji kół prawicowych, mającej na celu zmuszenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy do jak najostrzejszego wystąpienia przeciwko rządom krajów południowych.

Interwencja Hitlera przygotowana była zawczasu przez kampanję organów prawicowych, nawołującą rząd Rzeszy do bezwzględnego złamania oporu Bawarji i Badenji. Również mianodajne koła Reichswehry poparły to żądanie, sugerując przytem, wobec ostatnich krwawych zaburzeń, konieczność ogłoszenia stanu wyjątkowego w całej Rzeszy.

W tych warunkach jutrzejsza konferencja krajów związkowych budzi wielkie zaniepokojenie. W naradach wezmie osobisty udział m. in. premjer bawarski Held. Z uwagi na jego zdecydowanie nieustępliwe stanowisko — obrady mogą przybrać burzliwy charakter.

W kołach politycznych oczekują, że w razie oporu krajów związkowych minister Gayl postawi rządom krajowym ultimatum, a na wypadek jego odrzucenia ogłoszony ma zostać dekret, zachowujący wyłącznie dla rządu Rzeszy prawo wydawania zakazu noszenia mundurów partyjnych. Jako daleko idąca ewentualność przewiduje się ogłoszenie stanu wyjątkowego. Tego rodzaju rozstrzygnięcie poważnie jest brane pod uwagę

Groźne zaburzenia uliczne

BERLIN. PAT. — Napływają coraz to nowe wiadomości o zaburzeniach z różnych obszarów Niemiec. Szczególnie wielkie rozmiary przybierają one na terenie zachodnim. Ofiarą stare w ciągu ubiegłej nocy w Duesseldorfie padły 2 osoby zabite i cały szereg ciężko rannych. Pomiędzy policją a bojówkami robotniczemi wywiązywała się kilkakrotnie strzelanina. W walkach między oddziałami zarodowych socjalistów a komunistami również używano broni palnej.

We Wrocławiu oddziały policyjne kilkakrotnie musiały rozwiązywać pochody, urządzane wbrew zakazowi przez narodowych socjalistów. W dzielnicach robotniczych Berlina hitlerowcy i komuniści przez całą ubiegłą dobę staczali między sobą bójki. Tu i ówdzie dochodziło do strzelaniny, w wyniku której jest kilka osób rannych.

Prasa donosi równocześnie o terorzyzowaniu przez hitlerowskie oddziały szturmowe policji komunalnej w jednej z mniejszych miejscowości nadreńskich. Razem z oddziałami szturmowemi występować mieli członkowie Stahlhelmu.

W ostatnich dniach po zniesieniu zakazu noszenia mundurów na terenie Nadrenji i zagłębia Ruhry zabitych zostało w czasie zaburzeń 6 osób, a 200 osób odniosło ciężkie rany. W kierownictwie kołach policyjnych środkowej Nadrenji panuje przekonanie, że przyczyną niepokojów są prowokacyjne wystąpienia umundurowanych hitlerowców.

Hitlerowcy przeciwko robotnikom polskim

BERLIN, PAT. — Przedmiotem obrad wczorajszego posiedzenia komisji głównej sejmu pruskiego był między innemi wniosek narodowych socjalistów o zamknięcie nadal dostępu do Niemiec polskim robotnikom sezonowym i przemysłowym.

Zabierając głos w dyskusji, prezydent wiceł rządu pruskiego stwierdził między innemi, że właśnie pod naciskiem wielkich właścicieli ziemskich po stronie wschodniej Łaby, dopuszczono kontyngent 50 tysięcy polskich robotników sezonowych rocznie. Przemawiając następnie, poseł frakcji socjal - demokratycznej, zwalczającej zatrudnianie robotników polskich w Niemczech, wytknął m. innemi narodowym socjalistom, że posłowie i sympatycy ich, jak np. poseł do Reichstagu Coruwandt, posiadający dobra na Pomorzu, oraz właściciel ziemski Schneider ze Śląska, sami zgłaszają w urzędzie pośrednictwa pracy zapotrzebowanie na polskich robotników sezonowych.

Przewodniczący komisji poseł narodowo - socjalistyczny Hinkler interweniował wówczas w dyskusji, domagając się zaprzestania tego rodzaju uwag poleniczych. Wniosek narodowych socjalistów został następnie przyjęty przeciwko głosom komunistów.

ŁOTWA RATYFIKOWAŁA pakt o nieagresji z Sowietami

RYGA, PAT. — Sejm ratyfikował wobiście, na posiedzeniu wieczornem jednogłośnie łotewsko - sowiecki pakt o nieagresji i konwencję koncyljacyjną do tego paktu.

VOTUM ZAUFANIA.

RYGA. PAT. — Premjer Skujenieka, w związku z wyrażeniem votum nieufności kierownikowi ministerstwa finansów, którego obowiązki pełni premjer o sejmu zażądał votum zaufania. Votum zaufania uchwalono większością 43 głosów przeciwko 41.

ZAMKNIĘCIE SESJI.

RYGA. PAT. — O godzinie 22-giej marszałek sejmu zamknął sesję zwyczajną.

JUTĘ MARNĄ I BAWEŁNĘ ZASTĄP NASZYM MOCNYM LNEM!

TELEGRAMY

ROZRUCHY ULICZNE w HALLE

LIPSK. PAT. — Do poważnych rozruchów ulicznych doszło w okolicy Halle, gdzie silnie uzbrojony oddział komunistów napadł na hitlerowców. Wywiązała się strzelanina, ofiarami której padło kilku uczestników bójki.

WARUNEK HITLERA

BERLIN. PAT. — Na zebraniu przywódców narodowo - socjalistycznych w Weimarze, Hitler wygłosił krótkie przemówienie, w którem oświadczył m. in., iż po wyborach do Reichstagu gotów będzie przystąpić do koalicji pod warunkiem jednak, że nie będzie kontynuowana dotychczasowa polityka „pokonanych Niemiec".

KATASTROFA PODCZAS ULEWY

BERLIN. PAT. — W czasie wielkiej ulewy, jaka miała miejsce w Stutgardzie, zderzyły się dwa tramwaje, przyczem 15 pasażerów, jadących na platformach, odniosło dotkliwe obrażenia.

ODZNACZENIE KRZYŻEM NIEPODLEGŁOŚCI

WARSZAWA. PAT. — „Monitor Polski" z dnia 20 czerwca zamieszcza na rządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 bm., o nadaniu szeregowi osób Krzyża Niepodległości i Medalu Niepodległości, za pracę w dziele odzyskania niepodległości.

BEZROBOCIE MALEJE

WARSZAWA. PAT. — Według danych statystycznych, liczba bezrobotnych wynosiła w dniu 18 czerwca br. 262.930 osób, co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 7.035 osób.

WICEMINISTER KOC

WARSZAWA. PAT. — Prasa donosi, że podsekretarz stanu Ministerstwa Skarbu p. Adam Koc, wyjechał do Paryża.

SZARAŃCZA NAD WOŁGĄ

MOSKWA. PAT. — Przeszło 40 tys. ha., położonych przy brzegach środkowej Wołgi, nawiedziła szarańcza. Władze wydały zarządzenia alarmowe.

10 MILJONÓW BEZROBOTNYCH W STANACH ZJEDNOCZONYCH

LONDYN. PAT. — Jak donosi „Times" w depeszy swego korespondenta nowojorskiego, liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych określona została przez amerykańską federację pracy na 10.634 tys. osób. Wskaźnik zatrudnienia w przemyśle, według danych departamentu pracy, wynosił na pierwszego czerwca 59,7, podczas gdy w dniu 1 marca był 64,5, biorąc przeciętne zatrudnienie w roku 1926, jako 100. — Przeszło 7 i pół miljj. bezrobotnych przybyło w ciągu ostatnich 2 lat.

LINJA POWIETRZNA MOSKWA — MIŃSK

Z pogranicza donoszą, iż dnia 1 sierpnia r.b. nastąpi otwarcie linji powietrznej na trasie Moskwa—Mińsk. Linja ta w końcu b.r. ma być przedłużona i ma łączyć trasę Moskwa — Berlin.

TRZĘSIENIE ZIEMI W CHILE

SANTIAGO DE CHILE. PAT. Odczuto tu znaczne trzęsienie ziemi. Dotychczas nie wiadomo, czy są ofiary w ludziach.

ODZNACZENIE p. ADAMA ROMERA

BUKARESZT. PAT. — Prezes Komitetu Polsko - Rumuńskiego Porozumienia Prasowego p. Adam Romer odznaczony został krzyżem komandorskim Korony Rumuńskiej.

NA SPOTKANIE MĘŻA

NOWY YORK. PAT. — Pani Hasnerowa oraz ks. Knappek wyruszyli w dniu dzisiejszym samolotem do Miami na Florydzie.

BIAŁY DOM W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

WASZYNGTON, PAT. — Tajna policja w Nowym Yorku otrzymała wiadomość, iż dwaj osobnicy jadą samochodem do Waszyngtonu, wiozą z sobą materjały wybuchowe z zamiarem wysadzenia w powietrze Białego Domu. W związku z tem, wszystkie drogi, prowadzące do Białego Domu, zostały obsadzone przez straż, oraz przedsięwzięto inne środki ostrożności.

Strajk rzemieślników przeciwko ubezpieczeniom.

SILVA RERUM

Dzień Polski (167) podaje wiadomość, która musi zbudzić w Wilnie echo szczerej, głębokiej wdzięczności:

Historyczna katedra wileńska wymaga gruntownej naprawy i odnowienia, w przeciwnym bowiem razie grozi jej nieuchronna ruina. Wobec tego, że zebranie dostatecznych funduszów na ten cel przekracza siły miejscowej ludności, zawiązany został specjalny komitet ratowania Bazyli Wileńskiej, który zwrócił się do ministerjum spraw wewnętrznych z prośbą o udzielenie pomocy władz przy akcji zbierania funduszów wśród społeczeństwa polskiego. Komitet ten zamierza zorganizować na wiosnę lub na początku jesieni przyszłego roku „Dzień ratowania Bazyliki Wileńskiej" na całym obszarze Rzplitej.

Dowiadujemy się, że minister spraw wewnętrznych, uznając w całej pełni konieczność przyjścia z pomocą akcji komitetu, zwrócił się do wojewodów o udzielenie jaknajwydajniejszego poparcia szczególnie przez zainicjowanie tworzenia wojewódz ich i miejscowych komitetów i ułatwienie im koniecznej propagandy.

Data „Dnia Ratowania Bazyliki Wileńskiej" będzie wkrótce ustalona.

Sprawa ratowania katedry wileńskiej przybiera właściwy zakres, bo jest to przecież sprawa całego narodu.

Ale.. znów ta sama historja: „dlaczego sekcja propagandy Komitetu Ratowania Bazyliki wciąż nie może rozwinąć swej działalności?... Dziś wobec niej zarysowuje się coraz szersze pole działania.

Z Dalekiego Wschodu dolatuje do nas ciekawy głos naszych rodaków, zastanawiających się nad dalszym losem młodzieży, kształcącej się w Charbinie, w gimnazjum polskiem.

O tem gimnazjum czytamy w Listach Harbińskich (11):

Kolonja jest niewymownie wdzięczna Ministerstwu za nadanie praw gimnazjum, jak również za okazywaną pomoc materjalną, jak samej szkole, tak i jej absolwentom.

Zarówno jak w szkołach początkowych tak i w gimnazjum im. H. Sienkiewicza, nauczanie odbywa się według programu M. W. R. i O. P. Wielu absolwentów tutejszego gimnazjum skończyło już wyższe zakłady naukowe w Polsce, obecnie chyba że niema takiej wyższej uczelni w Polsce, w której nie byłoby na studjach naszych Charbińczyków.

Jeden z rodziców na łamach tego pisma zwalcza istniejący wśród kolonji polskiej w Charbinie pogląd, iż wskutek krzysu i braku w Polsce posad, nie należy posyłać młodzieży do Polski.

Mojem zdaniem tak sprawy stawić nie należy, choćby dla następujących przyczyn: 1) Bezrobocie jest obecnie na całym świecie i Polska nie stanowi wyjątku. 2) Absolwenci naszego gimnazjum, na otrzymanie pracy na tutejszym rynku nie mogą liczyć. 3) Wysyłanie naszej młodzieży na wyższe studja do Polski uważam za pożyteczne choć by i dlatego, że prawie całe sto procent tej młodzieży nie widziało nigdy swej Ojczyzny. Jestem przekonany, że część tej młodzieży po skończeniu studjów w Polsce wróci z powrotem na Daleki Wschód w celu zarobkowania i właśnie wtenczas oni będą pożyteczni dla Ojczyzny, gdyż prócz zapasu wiedzy przywiozą także znajomość swego kraju i świadomość o jego wielkości i będą śmiało to propagować wśród obcego nam otoczenia.

Słowa te są bezwzględnie słuszne. Muszą one znaleźć oddźwięk nietylko w Charbinie, ale i w całej Polsce, która powinna szczególną opieką otoczyć młodzież, wychowaną zdaleka od kraju, lecz do tego kraju wciąż dążącą.

Lector.

STRAJK RZEMIEŚLNIKÓW PRZECIWKO UBEZPIECZENIOM

BUDAPESZT. PAT. — Celem zaprotestowania przeciw zbyt wygórowanym podatkom, opłatom ubezpieczeniowym, oraz kartelom, kupcy i rzemieślnicy na przedmieściach stolicy zamknęli dziś sklepy na przeciąg godziny. W demonstracji wzięło udział 12 tys. kupców i rzemieślników, oraz 25 tys. robotników.

Rewolta komunistyczna w Chile

ZOSTAŁA STŁUMIONA

VALPERAISO PAT. — Wczoraj wieczorem gdy wojska rządowe wkroczyły do dzielnicy komunistycznej, obrzucono je gradem kul. W wyniku tych rozruchów było 20 zabitych i 50 rannych.

Do portu w Valperaiso wpłynęły 2 wojenne okręty chilijskie, wiozące tysiąc marynarzy, mających przywrócić porządek. Marynarze ci otrzymali rozkaz strzelania do grabieżców. Wielu obywateli angielskich i amerykańskich szuka schronienia na okrętach.

Większość zabitych i rannych podczas wczorajszych rozruchów komunistycznych, stanowią strajkujący robotnicy. Rząd dzięki swym ostrym zarządzeniom jest panem sytuacji.. Podobno jednak niektóre oddziały wojskowe trzymają stronę komunistów

* * *

BUENOS AIRES PAT. — Według doniesień z Santiago de Chile rząd opanował całkowicie sytuację w Conception oraz Valperaiso, gdzie wybuchły rozruchy komunistyczne.

SĄDY WOJENNE

SANTIAGO de CHILE. PAT. — Wprowadzone tu zostały sądy wojenne. W mieście trwają w dalszym ciągu niepokoje. Są zabici i ranni. Ogłoszono moratorjum dla wszelkich spłat i wierzytelności.

DEMARCHE AMBASADORA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

NOWY YORK PAT. — Ambasador Stanów Zjednoczonych w Santiago de Chile zwrócił się do rządu chilijskiego o wydanie specjalnych zarządzeń w celu zapewnienia ochrony życia i mienia obywateli Stanów Zjednoczonych w Rancagua, gdzie znajdują się wielkie kopalnie miedzi Gugenheima.

Autonomiczne państwo mandżurskie

W OBRĘBIE CHIN

PARYŻ (PAT) — Prasa francuska donosi z Dalekiego Wschodu: — Premjer Wang - Czing - Wei, minister spraw zagranicznych Wen - Kan, minister finansów Sung oraz Wellington Koo udali się samolotem do Pekinu,— aby przeprowadzić rokowania z komisją Leytona, zanim Japonja uzna de jure państwo mandżurskie.

Propozycje Chin zmierzają do stworzenia w obrębie Chin autonomicznego państwa mandżurskiego, w którem rządzić będą urzędnicy chińscy, uznani przez rząd nankiński i tokijski. W razie przywrócenia suwerenności Chin nad Mandżurją, rząd nankiński będzie gotów przyznać Japonji również i te prawa, które dotychczas kwestjonował

W WIRZE STOLICY.

ŚLUB W GDYNI

Wojaszek pojechał do Gdyni na jeden dzień, a że było bardzo gorąco, zaszedł do kościoła. Krzyk zdumienia, radości i pani Ret., oraz młody sekretarz ambasady amerykańskiej w Warszawie, rzucili mu się na szyję.

— O! jest świadek!

— Kochany panie, idź się ogolić i przychodź prędko, za godzinę nasz ślub. Będziesz świadkiem.

— Co za niezwykły traf, że właśnie pan!

Przed rokiem, wojaszek, emablując Pańkę z Wilna panią Ret., w kawiarni w New Yorku ziewał solidnie. Nawinął się znajomy dyplomata — przedstawił go, sam dał dymę. Dyplomata został naznaczony do Warszawy, korespondencja z przyjaciółką, skłoniła ją do tego, że postanowiła wyjść do kraju. Sekretarz ambasady wyjechał na jej spotkanie do Gdyni.

Po długiem niewidzeniu tajona miłość buchnęła płomieniem.

— Pobierzmy się!

— Byczo! Tu, natychmiast w Gdyni!

Proboszcz oświadczył, że to niemożliwe, Amerykanin i zameldowana Polka wsiedli w samochód i dali gazu do Peplina pod Grudziądzem — rezydencji biskupa; 110 klm. zajęło im 2 godziny.

Wyrozumiawszy, co chodzi biskup cendzo się ucieszył — a no, skoro chcecie tak, pociąg do sakramentu...

Młodzi za nic nie chcieli brać ślubu w Peplinie. Nie — tylko w Gdyni. Zatem pionem wrócili nad morze. Proboszcz nie robił trudności, ale skąd wziąć świadków.

I oto nawinął się wojaszek. Mazat ten, co ich skojarzył. Widomy palec Opatrzności. Ogolony i przyczesany, w szarym, podróżnem ubraniu spełnił wojaszek rolę świadka bez zarzutu.

Po ślubie bankiet. Dowiedziała się o nim gdyńska elita — sala pękała od miejscowych dygnitarzy.

Wino, wódki — posypały się mowy. Gdyńscy matadorzy podkreślili wyraźnie epokowe znaczenie dzisiejszego ślubu. Każdy rozumie, każdy pojmuje... co tam Hitler wobec takiego sojuszu.. Święta prawda — ta cała historja.

Karol.

Dr. Krzemiański
Choroby wewnętrzne spec. żołądka i jelit przyjmuje od 12 — 3
Kwiatowa 7, tel. 14 25.

SKŁADAJCIE OFIARY NA KOMITET RATOWANIA BAZYLIKI WILEŃSKIEJ

Likwidacja bandy komunistów - podpalaczy

W NOWOGRÓDCZYŹNIE

NOWOGRODEK PAT. — Od dłuższego czasu na terenie powiatu nowogródzkiego poczęły się szerzyć kradzieże, przeważnie na szkodę niezamożnych włościan, od których złoczyńcy odbierali prócz pieniędzy, znajdowanych w minimalnych ilościach, również żywność, tak drogą dla chłopa na przednówku, narzędzia pracy, uprząż, itp. W ślad za temi kradzieżami nastąpiły podpalenia i to również dobytku biednych małorolnych włościan, a wreszcie zabójstwa, względnie usiłowanie zabójstwa osób, które uważano za ludzi: lojalnie ustosunkowanych do państwa.

Ten ostatni rodzaj przestępstw, a przede wszystkiem sposób dokonywania ich, niemal identyczne w każdym poszczególnym wypadku, nasuwał przypuszczenie, że ma się tu do czynienia z zorganizowaną bandą przestępców. Z drugiej strony ponieważ partja komunistyczna nie gardząc kryminalnemi sposobami walki politycznej, nawoływała w swej bibule do podpaleń i prześladowań niewygodnych dla siebie ludzi, nasunęło to uzasadnione podejrzenie, że banda ta stoi pod kierownictwem kompartji.

Istotnie, przeprowadzone śledztwo przez prokuraturę nowogródzką dochodzenia potwierdziły w całej rozciągłości wyżej wspomniane przypuszczenia. Szczególnie sensacyjnym jest, fakt, że partja komunistyczna, — chwytając się wprost kryminalnych metod, — zorganizowała ze swych członków szajkę bandycką, która stosowała najprostszy i najpewniejszy środek ekspropriacji — kradzieże.

Prowadzone energicznie dochodzenia dały rezultat pomyślny, gdyż banda złoczyńców, została w pełnym składzie wyłapana— na czele ze swymi hersztami, Janem Bacharem i Włodzimierzem Stasiewiczem, mieszkańcami gminy horodyczańskiej pow. nowogródzkiego.

W związku z powyższem dnia 28 maja r. b. prokuratura nowogródzka złożyła Sądowi Okręgowemu, przeciwko najbardziej czynnym ośmiu członkom bandy, akt oskarżenia w trybie doraźnym. Należy dodać, że herszt bandy Bacher ostatnio tropiony przez policję —ukrywał się w lesie, w specjalnie wykopanej norze, w której odnaleziono prócz karabinów i skradzionych artykułów żywnościowych, również maszynę do pisania ,oraz 2 aparaty telefoniczne. Banda ma za sobą bogatą przeszłość i mimo jej stosunkowo krótkiego, bo 6-miesięcznego działania, — zdołała już popełnić 23 zbrodnie natury kryminalnej, za co też członkowie jej poniosą surową karę.

Afera burmistrza New Yorku Jimmy Walkera

Jimmy Walker, burmistrz największego miasta świata, był uosobieniem demokratyzmu i jedną z najpopularniejszych osobistości na obu półkulach.

Ostatnie lata jednak zasnuły lekką chmurą horyzont powodzenia Jimmy. Walkera na gruncie społecznym. Coraz głośniej zaczęto szeptać, a potem odezwała się prasa, podnosząca pewne zarzuty natury materjalnej przeciw wielkiemu burmistrzowi. Pierwszy zgrzyt zauważono przed trzema laty w czasie pobytu w Nowym Jorku nadburmistrza Berlina Bössa. Już wówczas krążyć zaczęły pierwsze pogłoski o jakiejś aferze korrupcyjnej, a w rezultacie utworzona została komisja śledcza dla zbadania całej sprawy. Przy kreowaniu tej komisji spłatana Walkerowi figla, gdyż w skład jej weszli wyłącznie jego najzawziętsi przeciwnicy polityczni.

Walker wyjechał wtedy do Europy rzekomo celem zaznajomienia się z urządzeniami wielkich miast. Jego podróż jest jednym wielkim pochodem triumfalnym. Wita go entuzjastycznie Berlin, Praga itd. Tymczasem jednak za oceanem sprawy dojrzewają przeciw Walkerowi.

Wreszcie Walker stanął przed komisją śledczą. W tym samym czasie jednak zabrakło w N. Jorku „prawej ręki" Walkera m. Sherwooda, skarbnika, względnie głównego agenta finansowego burmistrza. Pan Srerwood bawił rzekomo w podróży poślubnej w Meksyku i wskutek tego wielu szczegółów nie można było wyświetlić. Jimmy Walker pozostał przy swoim urzędzie. I jakkolwiek jego dowcip, jego bystrość umysłu, dżentelmenerja itd. zyskiwały nadal poklask tłumu — to jednak coraz wyraźniej można było dostrzec, że macki korrupcji ogarnęły nietylko poszczególne resorty gospodarki komunalnej Nowego Jorku, lecz docierały także do gabinetu samego burmistrza.

Jednym z największych atutów jakim operują przeciwnicy polityczni Walkera, jest niezaprzeczalny fakt, że ten ostatni przyjął w charakterze burmistrza „maleńki prezencik" w kwocie 26,000 dolarów. To jest fakt. Walker przyjął od pewnego bankiera mr. Sista wspomnianą kwotę jako dar koncernu fabrycznego wozów ciężarowych p. n. „Parmelee Transportation Company". Walker pieniądze przyjął, a hojny ofiarodawca tłumaczył swój gest niezwykłem uwielbieniem burmistrza, którego walory, jako człowieka fachowca, potrafił ocenić. Potem przyszła sprawa podwyżki akcyj naftowych, których pakiet rzekomo darowano Walkerowi itd. Autorytet Walkera, który miał się publicznie oświadczyć na rzecz tej czy tamtej grupy przemysłowej, miał być wyzyskany dla celów spekulacyjnych. Pozatem darowizny miały być bodźcem do skłonienia Walkera w kierunku kupna danego fabrykatu dla gminy nowojorskiej. Owe prezenty przyjęte w złej czy dobrej wierze, jak wogóle cała sprawa — uważana jest przez obywateli za bardzo przykrą i dla godności burmistrza N. Jorku ubliżającą.

Niezwykle ciekawie przedstawia się sprawa podróży europejskiej Walkera. Nasuwa się pytanie, skąd się wzięły horendalne kwoty na luksusową eskapadę Jimmy Walkera do Europy, skoro kasa miejska nie wypłaciła ani centa. Zastanawiała się nad tem prawie cała prasa amerykańska.

I co się się okazuje,

Prawie całą podróż Walkera do Europy finansował zamożny przemysłowiec amerykański mr. Smith, który wręczył burmistrzowi swoje czeki na sumę 10,000 dolarów.

Ów pan Smith jest agentem „Equitable Coach Company", towarzystwa stojącego w ... stosunkach handlowych z urzędem burmistrza. Walker — jak się okazało — jeden z czeków na 3000 dolarów zrealizował w czasie pobytu w Paryżu. Przesłuchany w tym kierunku Walker zasłonił się niepamięcią, twierdząc w końcu, że czeki otrzymał od jednego ze zmarłych w międzyczasie przemysłowców mr. Wanamakera.

Dochodzenie komisji śledczej doprowadziły jednak do rewelacyjnych wprost rezultatów. Stwierdzono, iż w dniu wyjazdu Walkera do Europy jego agent finansowy mr. Sherwood podjął z konta bankowego Walwera bagatelkę: 263,838,36 dolarów, którą to kwotę przekazał na rzecz burmistrza do jednej ze stolic europejskich. Pieniądze te stanowić mają prowizję z tranzakcyj, zawartych między miastem a uprzywilejowanymi przemysłowcami za wstawiennictwem Walkera.

Ostatnio pisma donoszą, iż w aferze Walkera wmieszany jest także brat jego, znany lekarz nowojorski Dr Walker, który w ciągu sześciu miesięcy ulokował na swem koncie pół miljona dolarów.

Narazie Jimmy sprawuje nadal swój odpowiedzialny urząd.

Turniej tenisowy w Wimbledon

LONDYN PAT. — W poniedziałek w pierwszym dniu międzynarodowego turnieju tenisowego w Wimbledon uzyskano wyniki następujące:

Borotra —Merlin 0:6, 6:1, 1:6, 6:4, 6:2, Perry — Jameson 6:3, 6:2, 6:4, Vines —Du Plaix 7:5, 6:3, 6:4, Maier — Herling 6:3, 7:5, 6:4, Austin — Young 6:2, 9:7, 6:3, Wood — Wedd 6:2, 6:2, 8:6, Hughes — Kuwabara 4:6, 2:6, 6:3, 6:2, 6:2, Menzel — Leader 6:0, 6:1, 6:0. Cochet — Partridge 7:5 6:3, 6:2, Matejka — Powell 6:4, 6:3, 6:3.

NOWY SUKCES JĘDRZEJOWSKIEJ

LONDYN PAT. — We wtorek Jędrzejowska grała w pierwszej rundzie rozgrywek międzynarodowych w Wimbledon przeciwko Angielce Law. Jędrzejowska łatwo pobiła swą przeciwniczkę, wygrywając mecz w 2 setach 6:3, 6:4. We środę Jędrzejowska gra w drugiej rundzie przeciw groźnej przeciwniczce Angielce Ridley. W dniu tym gra również Tłoczyński, który ma za przeciwnika jednego z doskonałych tenisistów amerykańskich Allisona

Zjazd delegatów Legjonu Śląskiego

WARSZAWA. PAT. — Pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu dr. Karola Polakiewicza odbył się walny zjazd delegatów Legjonu Śląskiego — Stowarzyszenia Powstańców Śląskich.

Ze sprawozdania, złożonego przez sekretarza gen. por. Jaremę wynika, że Legjon Śląski posiada 67 grup w całej Polsce, oraz grupę okręgową we Francji. Po sprawozdaniu kasowem i komisji rewizyjnej udzielono zarządowi absolutorjum z wyrazami uznania. Zjazd wysłał depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, wojewody Grażyńskiego i prezesa Federacji Obrońców Ojczyzny, gen. Góreckiego, poczem uchwalono prosić p. Marszałka Piłsudskiego o przyjęcie honorowego protektoratu nad Legjonem Śląskim, oraz nadano honorowe członkostwo wojewodzie Grażyńskiemu.

Po przemówieniach powitalnych dokonano wyborów zarządu głównego. Na prezesa wybrano wicemarszałka Polakiewicza, na wiceprezesa p. Gościmskiego i na sekretarza generalnego por. Jaremę.

NAJSTARSZY CZŁOWIEK NA BUKOWINIE

CZERNIOWCE. PAT.— Najstarszym człowiekiem na Bukowinie jest Polak Józef Guzek, zamieszkały w Czerniowcach, liczący 114 lat. Pochodzi on z okolic Krakowa i — jak sam opowiada — mając lat 12, był naocznym świadkiem powstania narodowego 1830 roku. Starzec jest zdrowy i czerstwy. Ojciec jego osiągnął wiek 80 lat, dziad zaś 117 lat.

Bibljofile wileńscy

Pośród niezwykłych zbiorów orjentalnych

Zanim Wilno ukończy swe przygotowania do zbliżającego się już zjazdu bibljotekarzy polskich i bibljofile tutejsi nie omieszkali skorzystać ze sposobności zapoznania się ze skarbami ukrytemi w prywatnych zbiorach naszych, jeszcze przed rozpoczęciem feryj letnich.

Jakoż w dniu 17 b.m. członkowie wileńskiego T-wa Bibljofilów polskich zgromadzili się wieczorem, w gościnnym domu znakomitego znawcy kolekcjonera zabytków książkowych i rękopiśmiennych, pochodzenia egzotycznego, Jego Ekscelencji Seraja Chana Szapszała. Tam mil i z dużym pożytkiem spędzono kilka godzin przy oglądaniu niezmiernie cennych a rzadkich osobliwości w dziale manuskryptów wschodnich.

Prof. Szapszał spędzając długie lata na Krymie, gdzie w Eupatorji stworzył bogate muzeum zabytków tureckich i perskich, oraz w Konstantynopolu, gdzie również zdobył przepyszne okazy modlitewników, koranów i dokumentów. Pewną część tych przedmiotów bezcennych uratował dla Wilna, ewentualnie dla swej jednoty karaimskiej.

Rękopisy z XIII w. aczkolwiek rozmiarami nieduże i niekiedy drobne, tudzież manuskrypty w swoich bardzo są charakterystyczne i często wprost przepyszne pod względem grafiki, fantazyjności w układzie i kunsztu artystycznych efektów.

Książkowe, oprawne rękopisy illuminowane są w barach i złoceniach szczęśliwie zakonserwowane i świadczą o niepospolitych talentach i pomysłowości autorów w tych. niekiedy — arcydzieł skryptowo — obrazkowych szała. Tam mil i z dużym pożytkiem pysznych pokojach prof. Szapszała, udekorowanych na modłę wschodnią.

Z niezwykłem zajęciem usiłowano zbadać te objekty zabytkowe pod światłem kierownictwem poważnego gospodarza, i jednego z gości Polaka, który znając doskonale język turecki, mógł być tu również użyteczny przy tłumaczeniach archeologicznych.

Ci zaś z obecnych, którym nieobce są imiona polskich orjentalistów, wyszłych swego czasu z pod wpływów dawnego uniwersytetu wileńskiego przypomnieli tu, przy tej sposobności zasługi uczonych naszych dla spraw wiedzy o wschodzie, tudzież odźwierciadleniu jej kich uczonych, jak Antoniego Muchlińskiego, Józefa Sękowskiego (barona Branbeusa, i in.

Temu i owemu przypomniały się tu i Troki, kultura dawna miejscowych Karaimów, zbiory archiwalne miejscowe z przywilejami królów polskich, konserwowane obecnie w pięknej skrzyni, sporządzonej przy kanesie trockiej z woli Pana Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczpospolitej, wreszcie starożytny cmentarz trocki z nagrobkami, wśród których znalazł się jeden z czasów króla Jana Sobieskiego. it.d

Sulimczyk.

POLSKIE PODWÓRKO

Istnienie filmu polskiego jest oczywiste.

Wielu nie interesuje, się, w jakiej postaci film ten istnieje — dość, że wogóle jest.

Czyż jednak naprawdę wszystko jedno jaki jest i będzie film polski?

O wytwórczości filmowej w Polsce, można mówić właściwie od lat paru zaledwie. Przed tem nakręcano u nas jakieś obrazy, filmowano Smosarską, i sławnych aktorów teatralnych, ale produkcji własnej nie mieliśmy. Dziś zaczyna się ona wykluwać powoli. Stoi, niestety, wyłącznie na gruncie eksploatacji i wypompowania dochodu z poszczególnych obrazów, lecz tem niemniej podstawy organizacyjne są.

Dlatego może i lepiej powiedzieć, wszystko jedno jaki film nasz jest dziś, ale bardzo się nad tem zastanowić należy, jaki będzie w przyszłości. Raczej jaki film polski być powinien i o ile oprzeć się musi na postulatach artystycznych, które winny być równorzędnym conajmniej celem obok finansowych.

Przeszłość naszej kinematografji daje bogaty materjał negatywnego doświadczenia. Na tem jednak budować trudno.

Wiemy jak filmów robić nie należy, musimy ważniej lepiej wiedzieć, co i jak robić należy, aby stanąć na poziomie produkcji europejskiej.

Do niedawna sądzono wiele, że Europa nie prześcignie nigdy Ameryki w produkcji filmowej.

Ameryka ma rozmach... Ameryka ma miljony.. udoskonalenia techniczne. Jesteśmy za biedni!

Rzeczywistość pokazała że jest naczej.

Ameryka ma rozmach, miljony i technikę, ale Europa wysunęła sztukę i artyzm kina na czoło i dziś przoduje w produkcji światowej.

Mniejsza o to, jakiemi drogami idzie film europejski, czy to francuski, czy sowiecki, czy wreszcie czeski. Dość że dla jego rozwoju nie są niezbędne ogromy środków amerykańskich.

Polska twórczość filmowa, nie jest tak bogata, jak amerykańska, ani tak artystyczna, jak francuska. Może jednak być dostatecznie wyposażona i nale życie kulturalne.

Czy tak będzie w istocie?

Odpowiedź przyniesie niedaleka przyszłość.

O tem, co było przed tem, mówi się zawyczaj bardzo lekceważąco. Głos publiczności filmowej pozostawał jednak przeważnie w rozmowach prywatnych, rzadziej ukazując się na szerszej arenie.

Dopiero w roku bieżącym w wielu pismach stołecznych i prowincjonalnych, zapoczątkowano zasadniczą dyskusję na temat filmów polskich.

Dyskusja dotyczy dwóch zagadnień:

1. Czy i na ile dotychczasowe filmy zasługują wogóle na uwagę, ze względu na swą wartość.

2. Jaki powinien być film polski.

Zapoczątkowanie takiej dyskusji należy uważać za bardzo ważny moment w rozwoju naszej kinematografji. Na tem tle w Warszawie powstało nawet specjalne towarzystwo miłośników sztuki filmowej pod nazwą „Start". Towarzystwo to ma za zadanie przeżyć istotne zrozumienie kina i prymitywnej bodaj kultury filmowej.

Dotychczas sprawa wyglądała prościej. Duże afisze reklamowały „Najnowszy film produkcji polskiej z nagłośniejszą gwiazdą". Tu następowały nazwiska: Smosarskiej, Malickie, lub Gorczyńskiej, a dla płci pięknej Sawana. i nieodzownego Brodzisza..

Publiczność szła tłumnie na każdy taki, lub nawet mniej zachwalany obraz.

Po dziesiątkach filmów obcych, każdy chciał zobaczyć coś swego. W duszy tkwiło szczere życzenie: może tym razem będzie coś porządnego! Kończyło się na życzeniu. Ponure miny tych, którzy wychodzili z kina, najlepiej o tem świadczyły. Zawiedzione nadzieje, to gorzkie uczucie. Kto chciał być złośliwym wychwalał film, aby sąsiad zrujnował się na bilety dla siebie i całej rodziny, a potem wściekał się w bezsilnej złości.

Gdy już film wyciągnął i rozwiał wszystkie możliwe dobre chęci — zaczynało się pantoflowe obgadywanie po kątach salonów w nudnem wałkowaniu romów.

Ten brodzisz zawsze ma jednakową minę i wyszczerzone zęby..

Smosarska chyba nigdy nie da spokoju porządnym ludziom...

Mój Boże, dlaczego u nas zawsze są policmajstry, apasze i prostytutki w każdym niemal filmie..

Na pamięć wszyscy znają litanję usterek filmów polskich.

Bądźmy sprawiedliwi, mówiono także i o zaletach. Przedewszystkiem chwalono zwykle plenery. To mają nasze filmy w porządku. Takich widoków i krajobrazów nie powstydzi się nawet dobry film zagraniczny.

Tak mniej więcej układająca się dyskusja nie pozostawiała żadnego śladu. Między publicznością a „sferami filmowemi" był chiński mur.

Czy w następnym filmie ...

Przy następnym filmie polskim powtarzało się wszystko de novo.

Obecnie stan rzeczy zmienia się na lepsze. Głos publiczności przenika przez chiński mur, który tu i ówdzie się wyszczerbił. Mówi się i pisze wyraźnie: Chcemy, aby film polski odetchnął świeżem powietrzem. Chcemy, aby zamiast spekulacji na patrjotyzmie, lub nazwiskach sławnych pisarzy — dano film, opracowany przez ludzi inteligentnych, nie eksploatatorów, lecz twórców, mających dane do wychowania publiczności kinowej.

Film francuski wychował sobie publiczność, która świetnie zrozumiała różnicę między bluffem amerykańskim, a sztuką Rene Claire'a.

Film polski drażni publiczność, która nie jest przecież tak analfabetyczna, jak to się twórcom różnych „Chamów" „Puszcz" i innych „Strasznych nocy", wydaje.

Filmy nasze robi się na kolanie, obradza się źle, (bynajmniej nie z braku sił), kaleczy się scenarjusze, fałszuje dzieła pisarzy puszcza się w obieg z fanfarami kłamliwej reklamy.

W sądzie o dotychczasowej produkcji polskiej są wszyscy zgodni. Potępia się ją w 90 proc. i bodaj. że słusznie. Te nieliczne cechy dodatnie i plusy, które

Dlatego zebrawszy czemprędzej wartościowsze resztki, zerwać należy całkiem z tem, co było dotychczas, i z miejsca przybrać inny kierunek.

O filmach, istniejących dość już się naogół powiedziało. Bardziej istotne jest to, jaki ma być nasz film nowy.

Czy zasadniczo mamy widoki na stworzenie filmu dobrego i stojącego na poziomie europejskim?

wszystkie pisma fachowe i znawcy naszych sił. Podobno Abel Gance, jeden z większych reżyserów i teoretyków filmu francuskiego, miał się wyrazić, iż przyszłość filmu leży w krajach słowiańskich. Rosja i Czechy już to stwierdzać zaczynają. Polska ma wolną drogę dzać zaczynają. Polska ma wolną drogę.

Czego nam potrzeba!

Trzech rzeczy. Dobrych scenarjuszów, reżyserów i... uczciwości.

Uczciwości nietylko w zakresie pekunjarnym, ale przedewszystkiem uczciwości artystycznej. Niech w filmie wypowie się artysta, wykształcony fachowo i posiadający talent.

Czy są tacy? — Są. W Paryżu naprzykład studjuje film Bohdziewicz. a obok niego wielu innych kryje się narazie w cieniu kręcących obecnie „sław reżyserskich". Z tych wszystkich „sław" jeden tylko Waszyński (reżyser B.W.B. — filmu) zna się na rzeczy i najmniej zrobił gaff. — Zresztą, nie chodzi o nazwiska. Dość, że ludzie są. Należy tylko usunąć tych, którzy z barbarzyńską ignorancją, przenoszą akcję „Chama" w Łowickie i tych, którzy wogóle sięgają po scenarjusze do powieści. Na miejsce tych wszystkich staną siły nowe, młode, a przedewszystkiem inteligentne. Tu jest największa bolączka filmu polskiego. Mógłby ktoś powiedzieć, że brak nam pieniędzy. Ale tak nie jest. Jeżeli są one na produkcje „Dzikich pól" i innych kosztowniejszych filmów — to znajdą się i na filmy nowe. Zresztą publiczną tajemnicą, jest, że dyrekcje kin za wynajęcie filmu krajowego, płacą o wiele drożej, niż za filmy zagraniczne.

W produkcji polskiej widzieliśmy do tychczas beceremonjalność i zadziwiające prostactwo, objawiające się w ujmowaniu treści, w banalnych sytuacjach, w montażu i t.p.

Kino dzisiejsze daje tysiączne możliwości wypowiedzenia się. Ale cóż mogą powiedzieć ci, którzy nic do powiedzenia nie mają?

Niech więc mówią ci, którzy coś z siebie wydać potrafią.

Mamy materjał i budowniczych. Mamy dostatecznie przygotowaną publiczność. Można zacząć tworzyć nowy film polski, w którym znajdzie właściwe nastawienie publiczności i nie będzie jedynie pasmem nawiedzionych nadziei.

— Film *wczorajszy* powędrować musi do lamusu, z *dzisiejszego* zabrać trzeba co najlepsze wyniki, a z *jutrzejszym* w siedmiomilowych butach uciekać należy od dotychczasowych terenów pracy i eksploatacji, gdzie na lekarstwo nie było sztuki kinowej. —

TAD. C.

Rozmowy z dyrektorem M. Szpakiewiczem

Kierownik teatru decyduje — Bezkompromisowa ideowość. — Czynnik państwowotwórczy. — Wygasająca rasa. — Zawsze walczyć.

Przystępujemy do rozwinięcia dru-
Przystępujemy do rozwinięcia drugiego pytania.

— Jak pan dyrektor pojmuje rolę kierownika teatru? Jest to wszak stanowisko w istocie swojej złożone i skomplikowane. Niesposób roli tej traktować z punktu widzenia tylko artystycznego. Prądy społeczne, polityczne i kulturalne.. Niepodobna umieścić teatr współczesny poza sferą tych wpływów.

— Odpowiedź na te pytania nie jest rzeczą prostą — mówi dyrektor, ważąc, jak widać, słowa — szczególnie u nas i wyjątkowo w chwili obecnej.

— Dlaczego?

— W Polsce bowiem niedoceniamy jeszcze należycie specyficznych odrębności kierownika teatru, jego wyjątkowej i właściwie decydującej roli w teatrze. Myślimy zwykle tak: kierownik teatru — to albo świetny aktor, albo człowiek o dużych zdolnościach kupieckich.

— A jak powinno być?

— Widzi pan... aktor, reżyser i kierownik — te trzy składowe, twórcze funkcje teatru — tylko wówczas mogą zmierzać zgodnie do celu, kiedy je prowadzi jakaś świadoma wola. Bez niej powstaje chaos, którego żadna sztuka nie zmoże.

— Któraż z tych trzech funkcyj jest najważniejsza, jeśli chodzi o nadanie teatrowi właściwego oblicza artystycznego?

— Przedewszystkiem decyduje o tem osobistość kierownika, jego indywidualność artystyczna, jego czysto ludzkie wartości, wreszcie jego ustosunkowanie się do całokształtu zagadnień życia. Talent kierowniczy, odrębny w składnikach teatralnych, musi — zdaniem mojem — czerpać soki nadewszystko z tej pasji wewnętrznej, która ogarnia całokształt teatru, z tej siły duchowej, która zdolna jest podporządkowywać sobie otoczenie.

— Z tego wynikałoby, że trzeba być urodzonym kierownikiem teatru, że jest to specjalna zdolność, — z łaski Bożej?

— Zapewne... Jeśli pan żąda ode mnie definicji, sformułowania osoby kierownika, powiedziałbym tak: *kierownik teatru musi reprezentować określoną, śmiałą i bezkompromisową ideę, która siłą swą zdolna jest przyciągać niezachwianych współpracowników, aby stworzyć w ten sposób placówkę teatralną o wyraźnem obliczu tego zaborczego społecznego, politycznego i kulturalnego, jakie charakteryzują osobę kierownika.*

— A więc całkowita supremacja w teatrze kierownika?

— Supremacja... tak, ale oparta wyłącznie na wartościach wewnętrznych, ideowych, jego indywidualności. Taki człowiek tworzy teatr. I niech mi pan wierzy, że takiego teatru potrzebuje Polska. Bardziej, niż każde inne państwo. Tylko ten typ teatru może stać się przemożnym czynnikiem państwowotwórczym.

— *Teatr jako czynnik państwowotwórczy.* To bardzo interesujące i doniosłe zagadnienie.

— Niewątpliwie. Chętnie wypowiem w tej kwestji swoje zdanie, tem bardziej, że kwestja ta wiąże się ze świeżemi wypadkami we Lwowie, które wyprowadziły mnie z równowagi, acz z innych pobudek, niż kolegów poznańskich... Mieliśmy we Lwowie przykład, w jakim stopniu teatr może zahaczać o sprawy społeczne i polityczne. Z pewnością rola kierownika w teatrze jest o tyle społeczna, polityczna i kulturalna, o ile dany kierownik reprezentuje pewne poglądy.

— Zechce pan dyrektor rozwinąć to ciekawe zagadnienie?

— Zrobimy to nieco później. W danej chwili byłaby to dygresja od zasadniczej linji naszej rozmowy. Wróćmy do osoby kierownika... Chciałbym jeszcze niektóre rzeczy zaznaczyć. Chciałbym powiedzieć też kilka słów o sobie. Jestem wszak kierownikiem teatru...

— Mam właśnie zanotowane tego rodzaju pytanie, z którem chciałem się zwrócić do pana dyrektora.

— Otóż, co do mnie — muszę zaznaczyć, że wstąpiłem do teatru dość późno, gdy okres chmurnej i górnej młodości był już poza mną, lecz w rozwoju mym odegrał teatr znaczną rolę. Postępując dość szybko, szukałem przedewszystkiem tych teatrów, które legitymowały się postępem i szukaniem nowych dróg. Specjalnem mem zainteresowaniem jest technika aktorska, pojęcie fachowości i całokształt wychowania aktorskiego. Dlatego też brałem czynny udział w organizowaniu życia aktorskiego po przez Związek Artystów Scen Polskich. W ósmym roku swego pobytu w teatrze objąłem kierownictwo teatru rządowego w Toruniu.

— Jak wiem, ogłaszał pan dyrektor teoretyczne prace z zakresu swej specjalności?

— Owszem, aczkolwiek nie były to rzeczy oryginalne. Przyswoiłem polskiej literaturze teatralnej dwa kapitalne podręczniki księcia Sergjusza Wołkońskiego: *Człowiek wyrazisty* i *Słowo wyraziste*, z zastosowaniem tych dzieł do warunków polskich.

— Jak pan dyrektor scharakteryzuje swój światopogląd *teatralny!*

— Jako aktor i jako człowiek teatru, należę *do wygasającej rasy* romantyków walecznych — dziś już wykpiwanych— I teatr dla mnie ma wartość jedynie jako przetwór rzetelnej, prostej, ściśle z życiem spojonej poezji. Nienawidzę w sztuce tego wszystkiego, co określamy mianem *mieszczaństwa*, i będąc z przekonań radykałem, uważam teatr tylko za instytucję *nieustannie walczącą.*

— A jakiemi drogami powinna iść owa walka?

— Walkę tę w Polsce należałoby wypowiedzieć przedewszystkiem obcym naleciałościom. W wieku osiemnastym byliśmy domem zajezdnym dla obcych wojsk, dzisiaj jesteśmy takim samym domem zajezdnym i największym w Europie odbiorcą cudzych myśli, form, ideł, cudzego obyczaju, cudzej konstrukcji moralnej, wszystkiego wogóle co cudze, co zlewa się dzień w dzień wszystkiemi ściekami na nasze głowy w.

Mury ś-to Michalskie zostaną zwrócone ss. Bernardynkom

WYROK W PROCESIE KURJI METROPOLITALNEJ Z MAGISTRATEM

WILNO. — Zgodnie z zapowiedzią podaną w obszernem sprawozdaniu są dowem „Słowa" z dn. 17 bm. — w dn. wczorajszym w Wydziale Cywilnym Sądu Apelacyjnego w Wilnie zapadł wyrok w głośnym procesie pomiędzy Magistratem a Kurją Metropolitalną, o posesję przy ul. Św. Anny 11

Mocą wyroku Sąd Apelacyjny poprzedni wyrok Sądu Okręgowego, — przyznający dom sporny Magistratowi, uchylił, i uznał siedzibę zakonu S. S. Bernardynek za własność tegoż zakonu.

Występujący w tym procesie z ramienia Magistratu adw Bagiński zapowiedział złożenie odwołania do Sądu Najwyższego.

Autem z Wilna do Grodna

Jeszcze jeden wyczyn złodziejów wileńskich

WILNO. — Wczoraj rano posterunek policji w Ejszyszkach zatrzymał naładowane towarami auto ciężarowe, które usiłowało przemknąć przez miasteczko w kierunku Grodna.

W czasie rewizji samochodu dwaj żydzi eskortujący towar, — jak się potem okazało —zawodowi włamywacze: Lejbu Kwartowski i Szloma Tragarz — niepostrzeżenie oddalili się za zabudowania i zbiegli.

Okoliczność ta wydała się komendantowi posterunku bardzo podejrzaną; stwierdziwszy więc, że samochód przybył z Wilna,— skomunikował się natychmiast z tut. wydziałem śledczym, który wszakże jeszcze o dokonaniu podobnej kradzieży nie wiedział.

Na wszelki jednak wypadek cały transport, zawierający różne materjały i galanterję skierowano do Wilna i zarządzono poszukiwania za zbiegami.

Dały one wynik pozytywny, bowiem po 2 godzinach Kwartowskiego aresztowano i zaraz potem odtransportowano do dyspozycji policji wileńskiej.

Tymczasem tut. wydział śledczy usiłował ustalić, skąd przyaresztowane towary zostały wykradzione, lecz dopiero po pewnym czasie gdy wpłynęło odpowiednie zameldowanie — okazało się, że są one własnością fabryki E. Pobieńskiej, mieszczącej się przy ulicy Zawalnej 15.

Kradzieży dokonano zapomocą wyłamania drzwi w nocy, w czasie, gdy w fabryce nie było nikogo.

W jaki sposób taką masę towaru włamywacze zdołali załadować na auto, nie będąc przez nikogo zauważeni, pozostaje tajemnicą.

W każdym bądź razie o stanie bezpieczeństwa na ulicy Zawalnej dałoby się przy tej okazji dużo powiedzieć.

Wracając jednak do okradzenia Pobieńskiej, należy podkreślić, że tylko dzięki policji w Ejszyszkach otrzymała ona cały swój towar, wartości kilkunastu tysięcy zł. z powrotem, nie mówiąc już o tem, że ujęto jednego ze sprawców.

W związku z tą kradzieżą policja zatrzymała jeszcze kilku podejrzanych o udział w niej.

Nieoczekiwany finał zatargu sąsiedzkiego

WILNO. — Wczoraj późnym wieczorem na podwórku posesji nr. 17— przy ul. Marcowej niejaki A. Górski strzelił pięciokrotnie do Antoniego Spirydowicza ,raniąc go w głowę.

Postrzał nie okazał się jednak ciężkim, tak, że oszkodowanego nie odwieziono do szpitala.

Przyczyną zajścia był zatarg sąsiedzki o jakieś słowa, wypowiedziane pod adresem Górskiego.

Policja zatrzymała sprawcę strzałów do czasu wyjaśnienia całej sprawy.

WRÓCILI Z KOWNA

Po kilkodniowym pobycie w Kownie wróciła do Wilna grupa miejscowych sjonistów z dr Wygodzkim na czele.

Podobnie, jak to miało miejsce przy wyjeździe, wycieczka powróciła drogą bezpośrednią przez linję graniczną tj. koło Zawias.

LEN WZBOGACA KRAJ, JUTA I BAWEŁNA UBOŻĄ ROLNIKA.

HURAGAN NAD PIŃSZCZYZNĄ

PIŃSK. — Na terenie powiatu pińskiego szalał olbrzymi huragan. Niebywałej siły wichura powywracała na drodze Dawidgródek — Olszany i Maleszewo — Lachwa oraz po wsiach przeszło 500 drzew, oraz około 300 słupów telegraficznych, niszcząc szereg linij telefonicznych wojskowych i państwowych. Pozatem wichura pozrywała z domów dachy i zniszczyła przeszło 400 drzew owocowych. Na rzekach wichura wywracała łodzie. Kilku rybaków poniosło śmierć w nurtach rzek. Na pograniczu wichura poniszczyła słupy graniczne i pozrywała druty telegraficzne. Na terenie sowieckim burza poczyniła również duże straty.

RÓŻNE

— W gminie żydowskiej niespokojnie— Wczoraj w południe biura gminy żydowskiej przy ul. Orzeszkowej były terenem zajścia na tle wypłaty zapomóg.

Niejaki Jankiel Nigel rzucił się z laską na kierownika biura Werblińskiego, chcąc go pobić, a gdy mu to uniemożliwiono, — począł wzywać tłum do porzucenia gminy żydowskiej i przejścia do t. zw. misji nawracania żydów, która jakoby i pieniądze ma i traktuje ludzi, jak potrzeba.

Zajście tak dalece podnieciło tłum, że tylko dzięki interwencji przybyłych rabinów zdołano wzburzonych uspokoić.

— **O strzałach na stancji uczniowskiej.** — Okazuje się, że sprawca strzałów przy ul. Antokolskiej 58, Szmigin wrócił w nocy do domu, upewniwszy się poprzednio, jaki jest stan rannego kolegi.. Zeznając przed policją, Szmigin upewniał, że strzał spowodowany był nieostrożnem obchodzeniem się z bronią.

Szmigin neguje, by chciał popełnić samobójstwo.

— **Wilno w hołdzie wielkiemu pieśniarzowi Moniuszce.** Wystawa Moniuszkowska, zawierająca kilkaset przedmiotów, związanych z twórczością i pobytem Moniuszki w Wilnie, mieści się w głównym pawilonie wystawowym w ogrodzie po-Bernardyńskim i otwarta jest codziennie od 11 rano do 8 wieczór.

Wejście na wystawę 45 gr., ulgowe — 20 gro., zbiorowe (od 10 osób) — 10 gr. od osoby.

TEATR I MUZYKA

— **„Nieuchwytny" w Lutni.** Dziś, w środę 22 czerwca o godz. 8 m. 15 pełna niesamowitych nastrojów sztuka Wallace'a „Nieuchwytny", która dzięki swej fascynującej treści wciąż interesuje Wilno. Akcja toczy się żywo, obfituje w szereg ciekawych i niezwykłych komplikacyj, oraz daje maksimum wrażeń i emocji.

— **Wieczór taneczny Lidji Winogradzkiej w Lutni.** W czwartek 23 czerwca o godz. 8 m. 15 odbędzie się w Teatrze Lutnia jedyny recital taneczny Lidji Winogradzkiej, z udziałem całego jej zespołu. Ze względu na niezmiernie ciekawie zapowiadający się program, wieczór ten wzbudził wielkie zainteresowanie wśród miłośników Terpsychory. Ceny miejsc od 30 gr. do 3 zł.

— **„Polacy w Ameryce" w Bernardynce.** Dziś, we środę 22 czerwca o godz. 8 m. 15 barwna i pełna humoru operetka-wodewil Danielewskiego „Polacy w Ameryce". Arcywesołe sceny, żywiołowe tańce i nastrojowe piosenki składają się na całość pełną wesołości i szampańskiego temperamentu. Piękne dekoracje, oraz malownicze kostjumy stanowią miłą rozrywkę dla oka i doskonałą oprawę dla sztuki.

Jutro, w czwartek 23 b.m. o godz. 8 m 15 „Polacy w Ameryce".

— **Najbliższa premjera w Bernardynce.** Teatr Letni w Bernardynce w najbliższym czasie wystąpi z premjerą znanej sztuki Kraszewskiego p.t. „Chata za wsią", która wielokrotnie stanowiła wdzięczny materjał w twórczości filmowej i reżyserskiej, ale dopiero na scenie daje pełny i barwny obraz życia cyganów i wsi polskiej.

— **Wesoła rewja dla dzieci w Bernardynce.** Wobec wielkiego sukcesu „Rewji dziecięcej" i wobec napływających do dyr. Teatrów próśb o powtórzenie jej — dane będą w Teatrze Letnim w Bernardynce w sobotę 25 b. m. o godz. 4-ej po poł. i w niedzielę 26 b.m. o godz. 12 m. 30 w poł. jeszcze dwa przedstawienia tego niebywałego widowiska, co niewątpliwie ucieszy szerokie rzesze naszych milusińskich.

— **Opera w Wilnie.** — Na początek sezonu we środę 22 bm. wystawiony będzie — „Faust" pod ogólną rdyrekcją prof. A. Ludwiga w niezmiernie oryginalnej oprawie dekoracyjnej pomysłu W. Makojnika.

Inaugurację sezonu operowego uświetni swoim występem w partji tytułowej fenomenalny tenor Władysław Ladis - Kiepura oraz pierwszy basista Opery Warszawskiej Józef Janelli - Trembicki.

Pozatem obsadę stanowią siły miejscowe z powszechnie cenionymi — Wandą Hendrich (Małgorzata) i Adamem Ludwigiem (Walenty) na czele. Martą będzie Nina Piekarówna, w partjach zaś Siebla i Wagnera zadebiutują młodzi śpiewacy wileńscy Aldona Potopowiczówna i Władysław Niedzielko.

Operę prowadzi dyr. Rafał Rubinsztejn. Bilety wcześniej do nabycia w składzie instrumentów muzycznych „Filharmonja" — Wielka 8 — vis a vis poczty.

CO GRAJĄ W KINACH?

HOLLYWOOD — Neapol, śpiewające) miasto.

PAN — Królowa południa.

CASINO — Zew ziemi.

ŚWIATOWID — Nadkobieta.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Okradli w jadłodajni.** — Grzybowskiemu Stanisławowi zam. w majątku Jody gm. mejszagolskiej w jadłodajni przy ul. Wiłkomierskiej 33 skradziono jesionkę. Złodzieja Lelisa Szymona (w. Jagniuny gm. smorgońskiej) ze skradzioną jesionką zatrzymano.

— **ŚMIERĆ NA DWORCU. Na stacji osobowej Wilno zmarł nagle Palkowski Leon, lat 35, z zawodu rolnik, zam. we wsi Wizgirdy gm. bieniakońskiej. Przyczyną śmierci był skręt jelit. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz prokuratorskich.**

— **Podrzutek.** — W klatce schodowej domu nr. 15 przy ul. W. Pohulanka znaleziono 2-tygodniowego podrzutka płci męskiej, przy którym była kartka w języku żydowskim: „Nazywa się Lejzer". Podrzutka umieszczono w przytułku t-wa TOZ.

ŚWIĘCIANY

— PASTUCH PODPALIŁ LAS — W pobliżu wsi Meleniszki gm. podbrodzkiej pastuch Szymon Fiklistanow w czasie pasania bydła rozpalił kilka ognisk, powodując zapalenie się lasu. Spłonęło przeszło 1 ha lasu i kilka dziesiąt metrów drzewa opałowego. — Dzięki tylko niepomyślnej pogodzie uniknięto większych skutków pożaru.

Sprostowanie

Otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

Wobec ukazania się w Nr 143 „Słowa" z dn. 21 czerwca rb. artykułu pt. „Młodzież endecka o endekach" uprzejmie prosimy o umieszczenie następującego oświadczenia:

Nieprawdą jest, jakoby czasopismo „Głos Wilna" było organem czy też „głosem" młodzieży wszechpolskiej, natomiast prawdą jest iż jedynym organem, wyrażającym opinję zarówno „Młodzieży Wszechpolskiej" jak i Grupy Młodych O.W.P., jest „Ruch Młodych" „dawniej „Życie Młodzieży Akademickiej" drukowany obecnie w poniedziałkowem wydaniu „Dziennika Wileńskiego".

Ani „Młodzież Wszechpolska", ani „Głos Wielkiej Polski, ani „Ruch Młodych" nie mają żadnego związku z redakcją czasopisma „Głos Wilna".

Z poważaniem:
ZA Zarząd
Koła Wileńskiego Związku Akademickiego
MŁODZIEŻ WSZECHPOLSKA
W. Misiewicz — prezes.
Cz. Slesicki — sekretarz.
A. Ważyński — kier. Grupy Młodych O.W.P.

* * *

Jednak według naszych informacyj, naczelnym redaktorem „Głosu Wilna" jest p. Ochocki, to jest kandydat całej młodzieży Wszechpolskiej, Obozu Młodych itd. na prezesa Bratniej Pomocy. Niedalej, niż 9 czerwca p. Ochocki miał referat na zebraniu Młodzieży Wszechpolskiej. W takich warunkach dość dziwnie wygląda oświadczenie, że Młodzież Wszechpolska „nie ma żadnego związku" z „Głosem Wilna". Raczej należałoby napisać, że „Głos Wilna" jest redagowany przez firmowego członka tej Młodzieży

* * *

Od administracji domu Nr. 1 przy ul. Mostowej otrzymujemy następujące sprostowanie:

Z powodu wzmianki w Nr 143 „Słowa", jakoby w domach, należących do „Dziennika Wileńskiego", był dom schadzek i jakoby komorne za wynajem tego domu wpływało do kasy „Dziennika", prosimy o umieszczenie następującego sprostowania:

Utrzymywanie domów schadzek w Polsce jest zakazane przepisami. Rzeczą policji jest ujawnienie i ściganie winnych uprawiania tego rodzaju procederu.

Zajazd, znajdujący się w podwórzu domów, należących do „Dziennika Wileńskiego", podlega ogólnym przepisom, jakie obowiązują wszelkie domy zajezdne i hotele. Jedynie nadzór policji może wkraczać w to, co się może dziać wewnątrz wynajmowanego na dom zajezdny lokalu. Właściciel domu, ani rządca nie ma absolutnie żadnej możności kontrolowania, komu i na jaki cel odnajmowane są pokoje w zajeździe.

Co więcej, nie ma również możności eksmisji lokatora, o ileby nawet uprawiał potajemnie jakiś zakazany proceder, wobec ustawy o ochronie lokatorów i braku innych podstaw prawnych.

Z tego powodu wszelkie zarzuty pod adresem „Dziennika Wileńskiego" są bezpodstawne.

Niezależnie od powyższego stwierdzamy iż żadne sumy do kasy „Dziennika Wil." nie wpływają.

* * *

I co do domu schadzek musimy, niestety, zauważyć, że sprostowanie niezupełnie odpowiada prawdzie.

Nieprawdą jest, aby właściciel domu w danym wypadku p. poseł Zwierzyński, był zmuszony ustawą o ochronie lokatorów do tolerowania nierządu we własnym domu. Wystarczy jeden protokół policyjny, aby uprawiającego nierząd usunąć. Należy się dziwić, że „Dziennik Wileński", czy też p. Zwierzyński z tego przepisu dotychczas nie skorzystał, zwłaszcza, że „żadne sumy nie wpływają". Wygląda ze sprostowania, że dom schadzek utrzymywany jest przez „Dziennik Wil." bezinteresownie, prawdopodobnie dla podkreślenia katolickiego charakteru tego pisma.

20.000 DOLARÓW

Nie jest to wygrana na loterji, tytuł jakiejś rozprawy ekonomicznej, lub artykułu sensacyjnego, „20 tys. dolarów" — jest to tytuł rewji wileńskiego zespołu amatorskiego, który od paru lat popisuje się przeważnie na prowincji i który postanowił wreszcie zdobyć Wilno.

Zorganizowany w r. 1930, zespół ten w r. 1931 odbył prawie półroczną podróż na terenie województwa Nowogródzkiego, Poleskiego, Lubelskiego i Białostockiego, wszędzie zdobywając sobie sympatje i uznanie. Zasługuje na nie, gdyż program pod względem literackim i artystycznym znajduje się na dość wysokim poziomie (Pochwały pod adresem kierownika art.-lit. p. A. Jaksztasa!); młodzi zaś wykonawcy wnoszą to, czego nie da wytrawny nawet artysta rewjowy: świeżość, pewną naiwność i beztroski, młodzieńczy humor. To porywa, zniewala i zmusza do zamykania oczu na drobne usterki. Niedzielny—19 bm. — występ zespołu w sali Miejskiej dowiódł, że młodzi artyści są dobrze zgrani, zdolni do ciekawych koncepcyj artystycznych, no i posiadają dar prędkiego nawiązywania łączności z widownią. Jako konferencier wystąpił p. Jaksztas, który dobrze trafił we właściwy ton i był bardzo sympatycznym „programem w jednym egzemplarzu". — Artyści — już znani Wilnu z występów w Lutni i Ognisku Kolejowem. A więc bardzo ciekawa para baletowa: p. Halina Rymkiewiczowa i R. Radwan (nieraz, niestety, nieco brutalny), Hanka Skorukówna, wcale dobra i ujmująca śpiewaczka, Muszka Szomańska, która w sposób niezwykle przekonywujący dowiodła, iż „Cylinder można nosić i bez fraka, Mary Rymkiewiczówna, dzielnie sekundująca swej siostrze, oraz p. Leon Warski, straszliwy pogromca teściowej.

Tekst rewji przeważnie pióra p. Jaksztasa, muzyka kompozycji młodych wileńskich artystów pod kierownictwem p. A. Jaszczyńskiego Wreszcie, aby zamknąć litanję nazwisk, należy zaznaczyć, iż organizatorem i dyrektorem Nowej Rewji Wileńskiej jest p. Leon Żukowski.—

Wciąż powstające w Wilnie amatorskie zespoły rewjowe, a już tem bardziej — rewja uczniowska w gimn. im. Czackiego, są dowodem, iż teatr rewjowy w obecnych czasach ma rację bytu, więcej — jest jakąś potrzebą szerszych mas.

Czyżby więc nie należało pomyśleć o zorganizowaniu nieco większego zespołu, łącząc wszystkie dotychczas znane siły, — i czy nie należałoby częściej dawać przedstawienia, uważając na wysoki poziom wykonania.

Tak nam się wydaje, że w Wilnie rację bytu może mieć właśnie amatorski teatr rewjowy, mogący dać swoisty humor i szczęśliwie uniknąć płaskości zawodowych teatrzyków.

Nowa Rewja Wileńska zasługuje na uwagę i poparcie.

n. z.

KRONIKA wileńska

ŚRODA
Dziś 22 Paulina b.
Jutro Zenona

Wschód słońca g. 2.56
Zachód słońca g. 20.27

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U.S.B. w Wilnie
Z dnia 21 czerwca 1932 r.
Ciśnienie średnie: 759.
Temperatura średnia: +17.
Temperatura najwyższa: +18.
Temperatura najniższa: +13.
Opad: 7.
Wiatr: północno - zachodni.
Tendencja: wzrost.
Uwagi: —

Z SĄDÓW

ZA KILKASET LITÓW...

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych przed Sądem Apelacyjnym zasiadło trzech młodych mieszkańców Wilna, skazanych przez Sąd Okręgowy za szpiegostwo na rzecz Litwy.

Głównym oskarżonym jest 20-letni Aleksander Cejko, pozostali zaś 18-letni Mieczysław Prusewicz i 22-letni Anatol Lulewicz, to tylko jego pomocnicy.

Historja akcji szpiegowskiej tej trójki przedstawia się dość oryginalnie.

Cejko, będąc z pochodzenia Litwinem — wszedł w porozumienie z wywiadem litewskim i za odpowiedniem wynagrodzeniem miał mu dostarczyć plany pewnych objektów wojskowych na terenie Wilna.

Nie mogąc jednak dokonać tego osobiście — poprosił o nakreślenie tych planów swego znajomego Prusewicza, obiecując mu wzamian większą sumę pieniężną.

Ostatni zaś, wiedząc do jakiego celu mają te plany być użyte, postanowił Cejkę wyprowadzić w pole i dostarczyć mu za obiecane pieniądze plany fikcyjne.

Zamiar ten zrealizował przy pomocy swego kolegi, Lulewicza, ucznia szkoły technicznej, który mu te plany zmyślone interesujących Cejkę objektów nakreślił, poczem zostały one wręczone Cejce.. Wzamian otrzymał od niego 300 litów.

Nie chcąc jednak dalej „bawić się" w tak niebezpieczne zajęcie Prusewicz zgłosił się do Wydziału Śledczego, gdzie zdemaskował szpiegowską działalność Cejki, a jednocześnie powiadomił o dostarczeniu mu sporządzonych na spółkę z Lulewiczem planów.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia wszyscy trzej zostali aresztowani i w dniu 4 stycznia rb. stanęli przed Sądem Okręgowym, który uznając winę Cejki za świadomie popełnioną, na szkodę państwa, skazał go na 10 lat ciężkiego więzienia.

Prusewiczowi zaś i Lulewiczowi, jako tym, którzy dopuścili się przestępstwa, lecz nie z myślą szkodzenia państwu, wymierzył karę 2 lat więzienia, zamieniającego dom poprawy.

Po ponownem rozpatrzeniu całokształtu sprawy Sąd Apelacyjny postanowił wyrok pierwszej instancji zmienić tylko w stosunku do Cejki i Lulewicza, przyczem pierwszemu obniżył karę o połowę, Lulewiczowi zaś do 8 miesięcy.

URZĘDOWA

— **Kancelarja Cywilna z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej** nadesłała na ręce p. wojewody wileńskiego podziękowanie za wyrazy hołdu, przesłane Panu Prezydentowi przez uczestników odbytego niedawno w Wilnie ogólno - polskiego 14-go zjazdu gazowników i wodociągowców.

— **Inspekcja powiatów.** — Pan wojewoda Beczkowicz wyjechał w dniu 22 bm. na trzydniową inspekcję powiatów święciańskiego i oszmiańskiego. Panu wojewodzie towarzyszą w podróży naczelnik wydziału p. Bruniewski, inspektor P. P. , wojewódzki komendant Konopko, i inspektor związków komunalnych p. Żyłko.

— **Wojewoda Beczkowicz na wystawie.** —W dniu 21 bm. p. wojewoda Beczkowicz z małżonką zwiedził wystawę sprawozdawczą Wydziału Sztuk Pięknych USB otwartą ostatniej niedzieli w murach po - Bernardyńskich. Pan wojewoda, oprowadzany po wystawie przez dziekana prof. Śleńdzińskiego, prodziekana prof. Ruszczyca i profesorów, zabawił na wystawie czas dłuższy, interesując się zwłaszcza pracami dyplomowemi 4 tegorocznych absolwentów Wydziału, oraz wogóle wynikami prac uczniów Wydziału.

WOJSKOWA

— **Święto 1 p. p. Leg.** — W dniach 5 i 6 sierpnia 1 p.p. Leg. obchodzić będzie swe święto pułkowe.

Program przewiduje apel poległych, złożenie wieńców na grobach żołnierskich itd.

— **Ćwiczenia rezerwistów.** — Referat wojskowy magistratu rozsyła już karty powołania na ćwiczenia wojskowe, podchorążych rezerwy z lat 1906 i 1908.

Wcielenie nastąpi w dniu 11 lipca.

— **Zwolnienie rocznika 1909.** — Szeregowi rocznika 1909 odbywający obecnie służbę w piechocie zostaną zwolnieni z szeregów między 10 a 15 września. Dotyczy to również podchorążych, odbywających służbę zasadniczą.

MIEJSKA

— **Egzekucje podatków.** — Z uwagi na nikłe wpływy podatkowe, wydział finansowy wydał zarządzenie sekwestratorom bardziej energicznego ściągania należności — szczególnie zaległych jeszcze z lat ubiegłych.

— **Miejskie czytelnie pism.** — Z uwagi na umniejszony budżet, wydział kultury i oświaty postanowił zamknąć z dniem 1 lipca istniejące przy bibljotekach miejskich czytelnie pism, Na przyszłość kierownicy bibljotek własnym sumptem mogą abonować potrzebne pisma w zależności od posiadanych możliwości.

— **Sprawa redukcji w magistracie.** Na wczorajszem posiedzeniu magistratu ponownie była rozważana sprawa redukcji personelu.

Prez. Maleszewski wystąpił z konkretnym wnioskiem zwolnienia i to jak najszybszego mężatek i członków rodzin pracowników miejskich. — Po dłuższej dyskusji nad listą kandydatów na zwolnienie zdecydowano zredukować 20 osób.

— **Badanie żywności.** — W ubiegłym miesiącu na terenie Wilna kontrolerzy badania żywności zbadali 321 próbek artykułów żywnościowych. — Na 321 próbek zbadanych stwierdzono w 36 wypadkach fałszowanie nabiału, masła, serów, wędlin i innych artykułów.

— **Bezpieczeństwo na letniskach.** — Wyznaczone zostały specjalne etaty policyjne— przeznaczone do roztoczenia pieczy nad rozsianemi wokół miasta letniskami.

Chodzi o zabezpieczenie letników od kradzieży i zapewnienie spokoju, zakłócanego stale przez męty podmiejskie.

— **Kąpieliska na Wilji.** — Miejska komisja sanitarna rozważała wniosek dotyczący budowy kąpielisk miejskich nad Wilją.

Komisja doszła do wniosku, że kąpieliska w żadnym wypadku nie mogą być wybudowane na przestrzeni od szpitala wojskowego na Antokolu do szpitala zakaźnego na Zwierzyńcu, a to z uwagi na obecność w wodzie różnych zarazków chorobotwórczych

Natomiast komisja nie przeciwstawiła się budowie kąpielisk w Tuskulanach.

POCZTOWA

— **Prezes Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów** p. inż. Karol Żuchowicz w dniu 20 b.m. powrócił do Wilna i objął urzędowanie.

UNIWERSYTECKA

— **Z Uniwersytetu Stefana Batorego.** — We środę dnia 22 bm. w Auli Kolumnowej Uniwersytetu odbędzie się o godzinie 13-ej promocja na doktora filozofji na Wydziale Matematyczno - Przyrodniczym p. Anieli Przeździeckiej - Jędrzejowskiej. Wstęp wolny.

SZKOLNA

— **Zapisy do szkół powszechnych.** — Z Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego dowiadujemy się, że zapisy do oddziału 1-go szkoły powszechnej odbędą się w szkołach powszechnych m. Wilna nr. nr. 1, 7, 8, 15, 29 37, i 38 w dniach od 26 do 28 czerwca i od 25 do 29 sierpnia rb.

— **Reforma szkół.** — W związku z przewidzianą z dniem 1 lipca reformą szkolnictwa — Kuratorjum wydało specjalny okólnik omawiający szczegółowo sposób przeprowadzenia reformy.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zarząd Tow. Łowieckiego Ziem Wschodnich** zawiadamia p.p. Członków, że dnia 8 lipca 1932 r. w Wilnie w lokalu przy ul. Mickiewicza 21 m. 5 (mieszk. p. mec. Łuczyńskiego) o godzinie 19-ej odbędzie się zwyczajne walne zebranie T-wa z następującym porządkiem dziennym: — 1) wybór przewodniczącego zebrania, 2) sprawozdanie zarządu, 3) zatwierdzenie preliminarza budżetowego na rok 1932 — 33, 4) wybór członka zarządu na miejsce ustępującego, 5) wolne wnioski. Jeżeli na pierwszem zebraniu nie zbierze się wymagana ilość p.p. członków, to w myśl § 31 statutu powtórne zebranie odbędzie się w tym samym dniu i lokalu o godzinie 19 m. 30 i będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych członków.

— **Posiedzenie Tow. Lekarskiego.** Wileńskie Towarzystwo Lekarskie 22-gie Posiedzenie Naukowe odbędzie we środę dnia 22 czerwca 1932 r. o godz. 20-ej w sali własnej przy ulicy Zamkowej Nr. 24 z następującym porządkiem dziennym:

1) odczytanie protokułu ostatniego posiedzenia, 2) dr. T. Hryniewski: Zarazek gruźlicy jako biologiczna całość i jego znaczenie w klinice, 3) dr. J. Oko: W sprawie rozmieszczenia cukru gronowego w krwinkach i osoczu u chorych na raka. (I Klinika Wewnętrzna.), 4) dr. Jasińska-Sochaczewska: Przyczynek do leczenia moczówki prostej. (I Klinika Wewn.), 5) prof. dr. K. Pelczar: Z badań nad rolą lipoidów w ustroju.

BALE I ZABAWY

— **T-wo „P. Ż. P." — „Noc Kupały — Sobótki"** tegoroczne zapowiadają się niezwykle atrakcyjnie — połączone park im. gen. Żeligowskiego i ogród po-Bernardyński rozbrzmiewać będą doborem pięknych orkiestr — Pocztowej i 5 p.p. Leg. Występ znanej warszawskiej gwiazdy baletowej p. Anny Zahojkinej z duetem wokalno-tanecznym Haliny Gorgi i Wiery Surin, koncert wil. orkiestry symfonicznej pod batutą M. Małachowskiego, chór rewelersów J. Świętochowskiego, występy artystów Teatrów z p. K. Wyrwicz-Wichrowskim na czele, efekty świetlne, korowód z pochodniami, „Sobótki" za rzeką, ognie sztuczne, tańce i skoki przez ogniska, dopełnią program tradycyjnej zabawy — obchodu.

Początek o godz. 18-ej — wstęp 60 gr. — ulgowe 40 gr.

— **Konkurs humoru.** — Jak się dowiadujemy, dnia 1 i 2 lipca rb. w Parku im. Żeligowskiego odbędzie się po raz pierwszy w Wilnie wielki konkurs humoru w sztuce.

Będą to dwa wieczory walki z pesymizmem, kryzysem i smutnemi nastrojami.

Udział zgłosiły dotychczas najznakomitsze siły Wilna, a mianowicie: Wileńska orkiestra symfoniczna ,orkiestra jazzowa Milejkowskiego (Czerwony Sztrall), Chór Rewellersów (Swiętochowski). Szkoła baletowa A. Rejzer- Kapłan oraz artyści teatrów miejskich: Irena Jasińska, Sabina Zielińska, Jan Ciecierski, Karol Wyrwicz - Wichrowski.

Słowem, humor we wszelkich przejawach —humor orkiestrowy, humor w chórach, humor w tańcu, oraz w żywem słowie. Decydować będzie o palmach pierwszeństwa zebrana publiczność.

Niewątpliwie całe Wilno pospieszy, na te widowiska, tembardziej że jak się dowiadujemy, wszystkie utwory konkursowe będą wykonywane po raz pierwszy w Wilnie.

Bliższe szczegóły podane będą niebawem.

grodzieńska

— OBÓZ LETNI W GRANDZICZACH. — Jak już podawaliśmy poprzednio w dniu 20 czerwca br. w Grandziczach koło Grodna został otwarty obóz letni PW. dla osób przedpoborowych, należących do związku strzeleckiego, oraz kompanji instruktorów honorowych i kontraktowych.

Obóz liczy około sześciuset osób i trwa 14 dni, dla młodzieży pozaszkolnej 7 dni.

Z dniem 2 lipca br. obóz przeznaczony jest dla PW. szkół średnich i obliczony jest na taką samą ilość osób.

Dzięki należytej opiece i kierownictwu, oraz położeniu i warunkom zdrowotnym, przebywanie w obozie daje wszechstronne zadowolenie i wypoczynek po całorocznej pracy.

— ZAKOŃCZENIE EGZAMINÓW MATURALNYCH W SEM. ŻEŃ. W dn. 18 bm. zakończone zostały egzaminy maturalne w Państwowem Żeńskiem Seminarjum w Grodnie.

Świadectwa dojrzałości otrzymały następujące osoby: Glazerówna Cyla, Horbaczewska Janina, Juchniewiczówna Genowefa, Komarówna Franciszka, Łukamska Helena, Mejłusanówna Marja, Michałakówna Irena, Popławska Pelagja, Pyszkówna Marja, Proszyńska Marja i Stecewiczówna Zofja.

TEATR MIEJSKI

Środa — „Młode małżeństwo".

CO GRAJĄ W KINACH?

POLONIA — Sterowiec L.A. 3
ŚWIATOWID — Taba.
APOLLO — Kobieta bez serca.
PALACE — Carewicz.
NIEDZIELA — „Młode małżeństwo".

Pożegnanie pułkownikostwa Sawickich

GRODNO — Ze wzruszeniem biorę pióro do ręki, ażeby na łamach naszego dziennika pożegnać p. pułkownika Sawickiego, przeniesionego z Grodna do Grudziądza, na stanowisko dowódcy dywizji piechoty.

Jego wyjazd będzie niepowetowaną stratą dla naszego życia społecznego. Nie jest to czcze twierdzenie, ale prawda. Brak Jego, wszyscy głęboko odczujemy. Pułk. Sawicki należy bowiem do nielicznych ludzi, którzy za dewizę przewodnią w życiu, wzięli pracę dla dobra współobywateli. Poza swoimi obowiązkami ściśle zawodowemi, nie było w Grodnie bodaj dziedziny życia publicznego, którąby pułk. Sawicki się nie interesował.

Miałem możność nieraz zblizka przyjrzeć się pracy pułk. Sawickiego.

Zawsze z podziwem przyglądałem się Jego wszechstronnym zainteresowaniom, niezmordowanym trudom, energji i olbrzymiej inicjatywie. Jak krańcowe rozbieżne były Jego zainteresowania, posłużyć może fakt, że kierując klubem, jako prezes Wojskowego Klubu Wioślarskiego w Grodnie, przyczynił się znacznie do rozwoju tej instytucji, a jednocześnie ten sam człowiek wchodził do miejskiej komisji teatralnej, w której z dużem znawstwem zajmował się sprawami miejskiego teatru.

Tego rodzaju przykładów mógłbym przytoczyć mnóstwo. A zbrakłoby wprost miejsca, ażeby wymienić te instytucje i organizacje społeczne, w których pułk. Sawicki współpracował.

Dzielnie Mu sekundowała małżonka, p. pułk. Sawicka; po przyjeździe do Grodna, z wrodzoną jej energją odrazu przystąpiła do pracy społecznej. Ukochanym jej pupilem był Klub Sportowy Rodziny Wojskowej, która to organizacja wkrótce zajęła przodujące stanowisko w szeregu pokrewnych instytucyj. A Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, a tyle innych instytucyj, w których wydajnie pracowała.

To też pożegnania państwa Sawickich miały wprost manifestacyjny charakter.

Uchwały Powiatowych kół związku legjonistów i osadników podkreśliły jego zasługi na polu wzmocnienia ideologji państwowej w Grodzieńszczyźnie.

* * *

W ostatnią sobotę odbyło się pożegnanie pp. Sawickich przez społeczeństwo miejscowe w salonach oficerskiego Klubu Sportowego „Royal" W pożegnaniu wzięło udział liczne grono osób.

Do zebranych pierwszy przemówił Starosta grodzieński p. Robakiewicz, który dał wyraz głębokiemu żalowi, jaki społeczeństwo miejscowe odczuwa z powodu wyjazdu państwa Sawickich. — Podkreślił ogromne zasługi, przez nich tu położone, stwierdzając, że pułk. Sawicki, który zjednał sobie swoimi osobistemi zaletami i walorami, serca i sympatje ogółu, należy do ludzi niezastąpionych i brak Jego społeczeństwo miejscowe głęboko odczuje. Dał się on bowiem szeroko poznać ze swej działalności społecznej, obejmującej wszystkie dziedziny naszego życia publicznego. Był inicjatorem, promotorem wielu potrzebnych i niezmiernie pożytecznych poczynań. A doświadczenie i rozwaga, które wnosił ze swą pracą, przyczyniały się również nieraz, by projektowane zamierzenia realizowały się w sposób wyjątkowo celowy. Podkreślił dalej pracę i zasługi p. Sawickiej.

Wznosząc toast na cześć państwa Sawickich życzył Im p. Starosta powodzenia w dalszej pracy.

Następnie, w imieniu miasta żegnał odjeżdżających prezydent miasta p. O' Brien de Lacy, podkreślając zasługi, położone przez pułk. Sawickiego dla miasta Grodna.

Z kolei mówił dowódca OK. III. gen. Litwinowicz. Podkreślił on, że pułk. Sawicki reprezentuje to pokolenie, które już od wczesnej młodości zakresem zainteresowań swych objęło wszelkie zagadnienia życia. Pokolenie to, czy na ławie szkolnej, a później uniwersyteckiej, czy też później, wyruszając w 1914 roku, jako zaczątek wojska polskiego do walk o wyzwolenie narodu, zawsze znajdowało czas na pracę społeczną i obywatelską. I teraz, w dobie prac nad ugruntowaniem Niepodległości i rozwoju Państwa, pokolenie to również zajmuje przodujące stanowisko. Na zakończenie p. generał wzniósł toast na cześć pp. Sawickich.

Następnie bardzo dowcipnie i serdecznie żegnała pp. Sawickich p. Stefanja Nostitz-Jackowska.

Dłuższe, pełne sentymentu przemówienie wygłosiła p. Janiszewska, w słowach serdecznych żegnając odjeżdżających, podkreśliła te dodatnie walory duchowe, społeczne i towarzyskie, jakie reprezentowała p. pułk. Sawicka, ciesząca się w Grodnie ogromną sympatją i uznaniem.

W końcu przemawiali pp. Sawiccy, dziękując zebranym za tyle uczucia i zapewniając, że zawsze im drogimi pozostaną ci wszyscy, z którymi zetknęli się, w pracy, jak również dziękując za współpracę.

Na zakończenie odbyła się herbatka towarzyska.

Ze swej strony, żegnając państwa pułk. Sawickich, życzymy im wszelkich pomyślności i takich wyników na polu społecznej pracy, jakimi poszczycić się mogą w Grodnie.

nowogródzka

— WALNE ZEBRANIE POW. KOŁA INW. WOJ. W NOWOGRÓDKU. W dniu 19 bm. odbyło się w Nowogródku walne zebranie członków powiatowego koła zw. inwalidów wojennych, przy udziale około 300 osób, tudzież przedstawicieli miejscowych władz z p. nacz. Osińskim na czele.

Na zebraniu złożył sprawozdanie dotychczasowy administrator koła p. Prackl; wobec nie dokonania jednak rewizji działalności administratora przez delegata Wydz. Wyk. zarz. głównego Związku — zebranie przyjęło to sprawozdanie do wiadomości, wstrzymując się od udzielenia absolutorjum, do czasu dokonania rewizji.

W wyniku przeprowadzonych wyborów, do zarządu powołano: pp: Pacholskiego Hieronima, Tadeusza Prackiego i Tołkacza Józefa. Do komisji rewizyjnej pp: Cyprjana Leczkiewicza, Zaborowskiego i Sawko: jako delegatów na zjazd krajowy — członków nowowybranego zarządu. Do sądu honorowego pp: H. Pacholskiego i Lebiedzkiego.

— HURAGAN NAD POW. NOWOGRÓDZKIM. Onegdaj nad wsiami Zagórze Sienieńskie, Sienno i Hut. Sienieńskiemi gminy lubczańskiej, pow. nowogródzkiego, przeszedł huragan, połączony z gradem wielkości orzecha laskowego, wyrządzając spustoszenia w zasiewach na przestrzeni 300 ha. gruntów. Szkody obliczone są na 50.000 zł.

— RODZICE OTRULI WŁASNE DZIECKO. Przed paru dniami w tajemniczy sposób zniknął 7-miotygodniowy synek mieszkańców wsi Sześciły gminy Orla pow. szczuczyńskiego, niejakich Zamojdzików. Jak się okazało, zwyrodniali rodzice otruli dziecko strychniną i pogrzebali na miejscowym cmentarzu. Rodzice - synobójcy zostali przez policję zatrzymani.

stołpecka

Sprawy inwalidzkie. Coś źle się dzieje w Związkach Inwalidów Wojennych naszego terenu. Przed niedawnym czasem czytaliśmy w prasie o wkroczeniu prokuratorji do Związku Inwalidów Wojennych w Słonimie i o skazaniu na Kuleszę za wymuszanie pieniędzy od miesiąc aresztu prezesa Związku Inwalidów Wojennych w Nieświeżu Jana członków Związku. W Stołpcach zaś w dniu wczorajszym z polecenia sędziego śledczego na powiat stołpecki został zaaresztowany długoletni sekretarz Związku Inwalidów Wojennych Jan Kotkowski pod zarzutem udziału w tak zw. „fabrykowaniu inwalidów" t. j. w sprawie nieprawnego pobierania renty inwalidzkiej. Ten fakt ostatni nasuwa poważne refleksje, bo oto blisko 12 lat po ukończeniu wojny polskiej a w 14 po ukończeniu wojny światowej rzesze inwalidów w Państwie Polskiem nie tylko nie maleją na skutek normalnego procesu wymierania, ale wprost przeciwnie stale i w szybkiem tempie wzrastają. Większość ostatnio uznawanych, inwalidów uprawnionych do otrzymywania renty inwalidzkiej, opiera swoje roszczenia nie na podstawie dokumentów, ale na podstawie zeznań świadków. Tutaj właśnie istnieje dużo możliwości do nadużyć, narażających Skarb Państwa na ogromne straty.

W ostatnich czasach władze prokuratorskie dokonały szeregu aresztowań wśród inwalidów, oskarżonych o powyższe przestępstwa. Wina w tym wypadku spada w przeważającej mierze na zarządy poszczególnych Kół Inwalidzkich, które ułatwiają inwalidom wszelkie starania o rentę i często same „maczają ręce" w różnych nieczystych sprawach. W dodatku tak się składa, iż na czele komórek Zw. Inwalidów, jak wynika z powyższego, stoją często jednostki nieodpowiednie bez lepszej przeszłości i kwalifikacyj, o niskich walorach moralnych. Dlatego też, mimo, iż Zw. Inwalidów należy do najliczniejszych i najmocniejszych pod względem finansowym i do otaczanych przez społeczeństwo i opiekę, organizacji mimo, iż poza rentami, różnego rodzaju koncesje i t. p. świadczenia otrzymują od Państwa Polskiego, to jednak niestety, organizacje te, w życiu państwowo - twórczem i społecznem nie odgrywają prawie żadnej pozytywnej roli — hasła bowiem za czyny starczyć nie mogą.

Bolączek z życia inwalidzkiego jest wiele, o ujemnych objawach tego życia możnaby dużo powiedzieć, jednak szczupłe ramy niniejszego artykułu nie zezwolą na wyczerpujące omówienie tej kwestji.

W każdym bądź razie uważać należy, iż Związki Inwalidów domagać się będą koniecznej i bezwzględnej sanacji.

Dowiadujemy się ostatnio, iż miejscowe władze administracyjne zamierzają wystąpić z wnioskiem o rozwiązanie dotychczasowej władzy Powiatowego Koła Inwalidów Wojennych w Stołpcach i zamianowaniu na to miejsce komisarza, którego zadaniem będzie uzdrowienie tych anormalnych dotychczas stosunków. ner.

baranowicka

— Z DZIAŁALNOŚCI BBWR. W POW. BARANOWICKIM. W ostatnich dniach odbyły się informacyjne zebrania Kół BBWR. w Darewie, Horodyszczu i Stołowiczach, przy współudziale zaproszonych gości i sympatyków Bloku. Na zebraniach tych wygłosili odczyty pp: Reymont Stanisław i Głąbik Serafin. — W rezultacie obrad wyniesiono we wszystkich trzech miejscowościach następującej treści rezolucje: 1) Przyjmując bezwzględnie ciężki stan państwa, będziemy wszelkiemi siłami popierać akcję likwidowania zaległości podatkowych, w myśl udzielonych przez rząd ulg, doceniając ogromne znaczenie, jakie posiadają te ulgi dla rolników w dzisiejszym czasie. 2) Piętnujemy opozycję wszelkich odcieni, która swemi postępowaniami w sprawie ulg, szkodzi już nie tylko rządowi, ale całemu państwu. Stwierdzamy, że wszelkie zakusy tak z zewnątrz jak i wewnątrz na kraj i rząd odeprzemy z całą stanowczością. 4) Uznając, iż w dzisiejszych trudnych czasach, żaden rząd zlepkowy nie byłby w stanie doprowadzić kraju do dobrobytu oświadczamy, że w dalszym ciągu będziemy stali pod sztandarami BBWR, popierając rząd tego kierunku. 5) Odnosimy się z pełnem zaufaniem do Bloku Współpracy z Rządem i solidaryzujemy się z działalnością posłów i senatorów, zmierzającą do naprawy panujących stosunków gospodarczych i ustroju Rzeczypospolitej. A.

— „Święto W. F. i P. W. w Baranowiczach. Drugi dzień święta sportowego, jakie odbywało się w dniach 18 i 19 czerwca, rozpoczęło się od zbiórki oddziałów P.W., hufców szkolnych, stowarzyszeń i organizacyj WF i P. W. na Placu Legjonów, gdzie odbył się przegląd drużyn sportowych i raport. O godz. 9-ej w kościele garnizonowym odbyło się uroczyste nabożeństwo, po zakończeniu którego wygłosił okolicznościowe przemówienie (kazanie) ks. kapelan Aleksandrowicz. W nabożeństwie, jak również i w czasie przeglądu, wziął udział osobiście p. starosta Neugebauer, który przybył tutaj w towarzystwie p. burmistrza inż. Winnikowa i komendanta powiatowego PP. p. kom. Hołówki, oraz przedstawiciela Związku Ziemian p. Górskiego. Po zakończeniu uroczystego nabożeństwa, uczestnicy zawodów wszelkiego rodzaju w dniu święta sportowego, zgromadzili się na Placu Legjonów, gdzie p. generał Krok-Paszkowski w asyście p. starosty Neugebauera i przedstawicieli wojska oraz miejscowego społeczeństwa, przyjął defiladę poszczególnych organizacyj sportowych. Do godziny 13,30, trwała przerwa obiadowa, poczem rozpoczęły się zawody sportowe, poszczególnych konkurencyj, ogłoszonych poprzednio w programie święta sportowego. Przez cały czas na placu sportowym przygrywała orkiestra wojskowa, a piękny i pogodny dzień czerwcowy zgromadził tłumy publiczności, która z wielkiem zainteresowaniem przyglądała się ciekawym występom sportowym naszych młodych sportowców. Wyniki poszczególnych konkurencyj podamy w jednym z następnych numerów Kurjera Nowogródzkiego. A—wicz.

— **Posada — busy...** W Baranowiczach na słupach ogłoszeniowych spotykamy się z afiszami, które reklamują loterję, urządzaną przez Rosyjskie Towarzystwo Dobroczynności. Afisze te drukowane są w języku polskim i rosyjskim. Redakcyjna strona w języku rosyjskim, nie wiele nas obchodzi, lecz wiele pozostawia do życzenia redakcyjna strona ogłoszeń w języku polskim. Nie można tego darować, jak przeprowadzający korektę ogłoszeń, mógł przepuścić takie wyrazy jak: Posada, busy i t.p., jakby w polskim języku nie można było znaleźć odpowiednich wyrazów na zastąpienie rosyjskich. Zdziwienie może być tem większe, że na afiszach w dodatku znajduje się nawet pieczęć naszego Magistratu, który zapewne badał dokładnie ich treść. A.

— ŚMIERĆ ARESZTOWANEGO PRZESTĘPCY. Wczorajszej nocy na terenie gminy wolniańskiej aresztowano niebezpiecznego przestępcę kryminalnego Szyłkowskiego Bronisława ze wsi Myto, powiatu lidzkiego. Szyłkowski osadzony w areszcie gminnym, wyłamał kraty i zbiegł w kierunku pobliskiego lasu. Za zbiegiem puścił się w pogoń jeden z posterunkowych i po kilkakrotnem wezwaniu przestępcy do zatrzymania się, strzelił z karabinu, kładąc przestępcę trupem na miejscu.

— **Tragiczny wypadek na jeziorze „Złobin".** W dniu 19 czerwca w godzinach popołudniowych na jeziorze „Złobin" obok Baranowicz zdarzył się tragiczny wypadek. Niższy funkcjonarjusz Urzędu Pocztowego Baranowicze Nr. 1 Dubas Kazimierz, zamieszkały przy ul. Szerokiej 5-c, w czasie przejażdżki na łódce wpadł do jeziora i utonął. Zwłoki nieszczęśliwego wydobyto po 4-godzinnem poszukiwaniu. Również wpadły do jeziora dwie kobiety, zamieszkałe w Baranowiczach, Pondarówna Marja i Trombówna Helena, lecz zdołano je uratować.

— ARESZTOWANIE POKĄTNEJ AKUSZERKI. Onegdaj do szpitala powiatowego w Baranowiczach przywieziono w bardzo ciężkim stanie niejaką Annę Czertko. Badanie chorej przez lekarza miejscowego dr. Nachumowskiego wykazało, że przed kilku dniami dokonano tutaj spędzenia 7-miomiesięcznego płodu, wobec czego odpowiedni meldunek skierowano do miejscowego Sądu Grodzkiego.

Śledztwo w tej sprawie prowadził osobiście p. sędzia Fuchs, przed którym chora wyznała całą prawdę, oraz wskazała, że spędzenia płodu dokonała pokątna akuszerka Rakowska Helena, zamieszkała przy ul. Kołpienickiej 44. Jak się okazało, Rakowska posiada już za sobą kilka podobnych spraw, a nawet była już przez sąd karaną. Na polecenie p. prokuratora Rakowską aresztowano i osadzono w więzieniu karno - śledczem do sprawy.

— KRADZIEŻ LODÓW. Niejaki Krośnie Leja, zamieszkały przy ul. Hoovera 48 zgłosił się do komisarjatu PP. i zameldował, że poprzedniego dnia powierzył Szostakowi Jakóbowi lody do sprzedania. Szostak lody sprzedał, zaś uzyskane ze sprzedaży pieniądze przywłaszczył sobie. Sprawę skierowano do Sądu Grodzkiego w Baranowiczach.

słonimska

— ZJAZD WÓJTÓW I SEKRETARZY GMINNYCH. Pod przewodnictwem Pana Starosty Edmunda Kośli odbył się zjazd wójtów i pisarzy gminnych powiatu. Poruszono cały szereg spraw aktualnych a mianowicie: sprawę budownictwa wiejskiego i ubezpieczenia budynków od ognia, w której zalecono pobieranie przez Urzędy Gminne opłat za czynności, związane z wydawaniem pozwoleń na budowę w wysokości do 3 zł., oraz przestrzeganie terminów wpłacania składek ogniowych i uregulowania prawnych czynności przy ubieganiu się o wypłacenie sum asekuracyjnych. Zalecono terminowe ściąganie zaległości podatkowych i grzywien w ten sposób, by przy przejęciu, w niedalekiej przyszłości, funkcyj egzekucyjnych przez Urzędy Skarbowe, wym. zaległości nie były zbyt wielkie, i uciążliwe do wyegzekwowania. W związku z szerzącem się tajnem gorzelnictwem zalecono zwrócenie uwagi pp. wójtów i wszystkich pracowników gminnych oraz sołtysów na bezwzględne i niezwłoczne podawanie do wiadomości władz ew. wykrytych gorzelni, oraz uświadamianie mieszkańców wsi, na zebraniach gromadzkich o złych skutkach pędzonej samogonki i o sankcji karnej.

Celem usprawnienia administracji szkolnej w powiecie zalecono ścisłe przestrzeganie dostarczania szkołom powszechnym niezbędnych i ustawowych świadczeń, jak lokale, opał, światło, pomoce naukowe itp. Instruowano pisarzy gm. w sprawie ułożenia rejestru mieszkańców i o racjonalnem prowadzeniu spisów statystyki produkcji rolnej. W kwestji szarwarkowej zalecono większą sprawność oraz wypełnienie w terminie robót szarwarkowych, jak sadzenie drzew itp., tudzież ujęcie wym. robót w ewidencję. Zalecono współdziałanie i pomoc w mającym się odbyć złocie Młodzieży Wiejskiej. Poczem omówiono sprawy organizacyjne, wewnętrzne.

— **Kradzieże.** — W dniu targowym na Placu Handlowym skradziono z wozu Marjana Haniewicza m-ca os. Połotnica gm. derewieńskiej 1 chustkę bajową, 1 próżny wózek i 8 kg. mąki pszennej. ł

Na szkodę p. Jana Szrajbera sekretarza Magistratu skradziono przez otwarte okno mieszkania zegar - budzik wartości 45 zł.

— **Kwesta uliczna.** — Stow. Pomocy Położnicom urządziło kwestę na rzecz Zakładu Położniczego.

Radjo wileńskie

ŚRODA, DNIA 22 CZERWCA

11.58: Sygnał czasu. 12.10 Audycja dla poborowych. 12.40: Komun. met. 15.35. Program dzienny. 13.40: Audycja dla dzieci. 16.05: Koncert dla młodzieży (płyty). 16.35: „Precz z batem". Pogadanka. 16.50 „Co widzimy na wystawie szkół zawodowych". 17: Koncert. 18.00: „Sport w życiu młodzieży" odczyt. 18.20: Muz. tan. 19.00: „Szkoła podchorążych piechoty" odczyt. 19.15: Przegląd prasy litewsk. 19.35: Pras. dz. radjowy. 19,45 „Kobieta, kino i śpiew" pogad. filmowa. 20: Koncert chóru ukraińskiego. 20.45: Kwadr. liter. (Prus). 21.00 „2000 lat muzyki" cz. 1 21.30. Komunikaty i muzyka taneczna z Warszawy i odczyt esperancki z Krakowa.

Giełda warszawska

DEWIZY:

Belgja 124,3 — 124,61 — 123,99.
Holandja 360,50 — 361,40 — 359,60
Londyn 32,40 — 32,56 — 32,24.
Nowy York kabel — 8,9222 — 8,942 — 8,902.
Paryż 35,6 — 35,15 — 34,97.
Praga 26,40 — 26,46 — 26,34.
Szwajcarja 173,80 — 174,23 — 173,37.
Berlin w obr. nieofic. 211,80
Tendencja słabsza.

AKCJE:

Bank Polski 70.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM YORKU

Dillonowska 45 — 47. Stabilizacyjna 43,25 — 43,75. Śląska 30 — 32,50.

B. FARDJOHN

Tajemnica Keithpool—Square

— I pan twierdzi, że nikt tu nie był beze mnie?

— Nie było nikogo.

— I nikt nie wychodził?

— Nikt, sir.

— O, to dziwne, bardzo dziwne. Pan jeszcze jest w pantoflach i szlafroku? Może pan się przebierze?

— Właśnie miałem to zrobić, — pośpieszył zgodzić się Abel Death, ale Boyde nie spuszczał z niego podejrzliwego spojrzenia. — Czy mogę mieć nadzieję, sir, że pan odpowie mi wkrotce na prośbę, którą przedłożyłem panu? Przysięgam, że dla mnie to kwestja życia, lub śmierci. To takie ważne! Ja proszę, bardzo proszę spełnić moją prośbę.

— Pan prosi o pożyczkę?

— Malutką sumkę sir, tylko dziesięć funtów. Mam w domu chorobę, pieniądze są strasznie potrzebne...

— Nie rozumiem, — przerwał zimno Boyde, — jak człowiek, który ma stały zarobek, może potrzebować pieniędzy? Zdaje się, że pensję odbiera pan punktualnie?

— Naturalnie sir, ja się nie skarżę! Ale to bardzo trudno utrzymać całą rodzinę: żonę i dzieci za dwadzieścia dwa szylingi tygodniowo... Nie wiem, jak to się dzieje, — dodał, jakby do siebie, — ale kiedy nadchodzi sobota, w domu niema ani pensa!

— A dla mnie to jest rzecz zupełnie zrozumiała. Oszczędzać, trzeba oszczędzać, Ablu! Oto co powinni dobrze pamiętać wszyscy biedacy, ale oni tej cnoty chyba nigdy nie zdobędą!

— Dziesięć funtów sir, — błagał Death, — tylko dziesięć funtów!

— „Tylko dziesięć funtów"! — krzyknął ze złością Boyde. — Do djabła, dla ciebie, błaźnie, to mała sumka! Ale dla miljona ludzi stanowią one cały majątek!

— Dla mnie też, sir.

— A jeżeli dam panu te pieniądze, cała pańska rodzinka obiecuje modlić się za mnie?

— O, naturalnie, sir, naturalnie....

— Pan myśli, że mnie to wystarczy? Śliczna gwarancja?..

— Jestem ubogim człowiekiem, sir, ale gotów jestem zrobić, co pan każe wzamian. Dam panu weksel, podpiszę, jaki pan zechce papier, zapłacę najwyższy procent... Może pan co tydzień zatrzymywać 5 szylingów, dopóki dług nie będzie spłacony. Wdzięczność moja będzie do końca życia...

Biedak nie mógł opanować wzruszenia.

— Wdzięczność i modlitwy, to słabi żyranci! — szyderczo i pogardliwie cedził słowa Boyde. — Żaden człowiek interesu nie da panu ani pensa pod takie żyro! A te obiecanki wdzięczności, pracy.... Możemy zaraz sprawdzić. Pokaźno pan swoje pantofle.

— Pantofle? — zdziwił się Abel, mrugając oczyma.

— Tak, no tak! Pańskie pantofle. Chcę je zobaczyć. Nie rozumiejąc o co chodzi, sekretarz podniósł z podłogi pantofle i podał je Boyde'owi.

— Położyć na stole, — rozkazał szef — podeszwami w górę.

Co mogły mieć wspólnego te stare, wynoszone pantofle do wdzięczności Abla Deatha? Zdumienie jego wzrosło jeszcze, gdy Boyde zaczął oglądać przez lupę podeszwy.

— Dosyć, — oznajmił starzec, chowając lupę i siadając. — Może pan zabrać swój fartuch i pontofle do domu.

— Ależ ja ich będę potrzebował jutro, sir.

— Nie w moim domu, Ablu Death. Ja pana wypędzam.

— Co?!

— Wypędzam. Oto pensja za pół tygodnia. Więcej nie może pan żądać, bo była między nami umowa, że przy najmniejszem nieposłuszeństwie wypędzę, bez uprzedzenia.

— W czemże ja pana nie usłuchałem? — jęknął zrozpaczony Death. — Mój Boże! Przecież to koniec, to dla mnie zguba!

— Sam jesteś winien koteczku! Żyjemy w ciężkich czasach wśród złych i podłych ludzi. Gdzie się nie zwrócisz, wszędzie złodzieje i zdrajcy. A niech pan nie przysyła do mnie nikogo po rekomendacje, toby panu nie pomogło do znalezienia posady!

Abel Death aż oniemiał ze zdumienia i rozpaczy i patrzał tępo na Boyde'a.

— Już dawno podejrzewałem pana... Czy pan chciał coś powiedzieć?

— Nie, ja nic nie mówię.

— Chciał pan mówić, proszę mówić uczciwie. Uczciwość i szczerość, to najlepsza dyplomacja, Ablu. Ja zawsze kieruję się niemi.

— Chciałem powiedzieć, sir, że pan podejrzewa cały świat, — jęknął głucho Abel.

— Jest to jedyny sposób ustrzec się od kradzieży. — Pamiętać trzeba, że „strzeżonego Pan Bóg strzeże". W Boga nie wierzę, ale podejrzewałem pana już dawno i dziś zastawiłem maleńką pułapkę. Czy widzi pan mały skrawek papieru i ten kawałeczek wosku? Papierek ten przyklei się do podeszwy jeżeli się nań nastąpi. Rozumie pan?

— Tak, — wykszusił z trudnością Abel, oblizując końcem języka spieczone wargi.

— Wychodząc z domu, zostawiłem kilka takich papiereczków na schodach i położyłem je tak, żeby idący po schodach człowiek musiał na nie nastąpić. Teraz już rozumie pan?

— Zupełnie sir.

— A ja nie widzę papierków na pańskich podeszwach.

— To dowodzi, sir, — ożywił się Abel, — że nie chodziłem po schodach w czasie pańskiej nieobecności.

— Ale to nie dowodzi, żeby tu nie było nikogo innego.

Death zamilkł zmieszany.

— Po powrocie znalazłem tylko dwa papierki, z ośmiu pozostawionych. Gdzie się podziała reszta? Sześć nawoskowanych papierków przylgnęło do podeszew człowieka, który tu był, w czasie mojej nieobecności! Ja pytam pana, czy kto przychodził? Pan mówi: „nie"! a ja odpowiadam, że to kłamstwo, bezwstydne, bezczelne kłamstwo, mój panie!

— Proszę mi pozwolić wytłumaczyć.

— Słucham.

— To nieporozumienie, sir.

— O, nieporozumienie! Ze strony tak zręcznego człowieka, jak pan!

— Nie jestem wcale zręcznym, sir. W tem wszystkiem niema mojej winy. Był tu rzeczywiście ktoś, ale nikomu drzwi nie otwierałem. On sam otworzył drzwi wejściowe.

— Co? krzyknął Boyde, zrywając się z krzesła i blednąc ze strachu.

— Tak, sir, on sam otworzył. Jakże miałem go nie wpuścić, sir, co miałem zrobić?

Boyde milczał chwilę, potem drżącemi rękami wyciągnął szufladę i wyjął z niej rewolwer.

— Kto to był?

— Syn pana, sir.

— Mój syn! Przecież zabroniłem mu przestępować próg mego domu!

— To nie moja wina, sir. On stukał do drzwi trzy razy, ale ja, pamiętając rozkaz pana, nie otwierałem. Kiedy wszedł tutaj, zapytałem którędy się dostał, a on odpowiedział, że ma swój stary klucz. Chciał widzieć się z panem ale ja powiedziałem, że pana niema i niewiadomo kiedy pan wróci. Chciał czekać tu na pana. Uprosiłem go, żeby sobie poszedł, bo wiedziałem, że pan nie byłby zadowolony, gdyby go tu zastał. Powiedział więc, że wróci wieczorem. Prosiłem, żeby nie mówił, że tu już był. Obiecał i wyszedł. To szczera prawda, sir.

— Dlaczego chciał pan to ukryć przedemną?

— Bo... bałem się, że pan będzie mnie podejrzewać o wspólnictwo...

— Wspólnictwo! — powtórzył Boyde. — Chcieliście okraść mnie na spółkę. To jest jasne, jak dzień i nie potrzebuję żadnych wyjaśnień! Czy ma pan coś jeszcze do powiedzenia?

— Nie sir, — wymamrotał zgnębiony Abel.

— Bierz pan pieniądze i wynoś się!

— Ale sir!.. błagam pana, proszę mnie nie wypędzać... Proszę zlitować się nade mną... nad moją rodziną....

Biedak załamał ręce w rozpaczy.

— Zginiemy z głodu!

— Z własnej winy! Nie trzeba było kłamać. Możecie zdychać z głodu — mnie to nie wzrusza wcale! Zabieraj się pan stąd, żeby tu pańskiej nogi nie było!...

Przekonawszy się, że wszelkie prośby i błagania są bezskuteczne, Abel Death zmienił się nagle. Twarz jego wykrzywiła się wściekłością. Podszedł do pryncypała z groźnym błyskiem w oczach. Ale ten palec na cynglu oparł i Death umitygował się. Schwycił ze stołu swoją marną pół-tygodniową zapłatę i wybiegł z pokoju. Na schodach odwrócił się jeszcze i krzyknął:

— Czy pan wierzy w Boga?

— Nie, — zaśmiał się sucho Boyde, — nie wierzę w nikogo i w nic!

— Jednak za mniejsze grzechy ludzi spotykała kara, — wyrzekł proroczym tonem Death, podnosząc drżącą dłoń, niech pan o tem nie zapomina, Samuelu Boyde!

Boyde spokojnie zamknął drzwi i, nie śpiesząc, wszedł na schody.

(D C. N.)

Wydawca: Stanisław Mackiewicz. Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2. Redaktor w z.: Witold Tatarzyński.